

PREEDPLATA:

5 prasa-poczt. w Petersb. i
na prow. w Csa. i Król. rok-rs. 10,
półr. rs. 4, kwart-rs. 2 1/2. Zegranios:
rozs. nr. 12, półr. rs. 4, kwart. rs. 3
cały gułd. 18, 8 i 4, marok 24, 13 i
6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po
k. 15 od wiersza. Reklamy (do-
nieca w tekście) do k. 30. N-ra po-
jeń. k. 20. Es. zmianę adr. k. 25.
Na dołączenie ogłoszeń pora-
d od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES
Redakcyi i administracji: Plac W.
Teatra, 10. Biuro otwarte od g. 11
r. do 4 p. Redaktor prajm. interes.
codz. od 11-12 r. Warszawa: agencya
Kraju (Rajchman i Frenkler, Sen-
nat. 26) prajm. ogłosz. s. Król. Inscr.
prsedp. sad wyl. z Warsz. Zagr.
agencya Kraju: dia prsedp. (po-
can. red.) i ogłz: Lwów: księg. Gu-
bry: i Schmidt. Kraków: u G. Ge-
bhejlera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

TREŚĆ N-ru 27:

Artykuł wstępny: Kwestya żydowska na tle
memoriału warsz. kom. giełd. Memoriał w kwes-
tyi żydowskiej. Korespondencye «Kraju»:
Z Now-Yorku, p. Ig. Pawłowskiego. Z Warszawy, p.
Kreskę. Z Odessy, p. Diugossa. Sprawy bieżące:
Mowa W. Ka. Włodzimierza. Z sądów. Z poli-
tycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i ko-
lonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy.
Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z War-
szawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ek-
onomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEIŁ LITERACKI: Z czasów saskich («Z czasów
saskich spraw wewnętrznych polityki i wojny»);
p. J. Tretaka. Kilka słów o Talnie z powodu «Po-
droży po Włoszech, p. Tymona. Nowości literackie:
(Kawczyński M. Dr. «Porównawcze badania nad ryt-
mem i rytmanją», p. H. Bielowieisena). Z pracowni
D. Szejnmana, p. A. Odcinek: Z niedawnych wspom-
nień, szkice Adama Szymańskiego.

Petersburg, 5 lipca.

△ Memoriał warszawskiego komitetu
giełdowego w sprawie żydowskiej, wydru-
kowany w dobranych tylko ulamkach przez
„Niwy”, sprawił skutki wielkiego kamienia,
rzuczonego w wodę, od którego rozedochdzą
się faliste, coraz szersze kregi. Kwestya,
która poruszał memoriał, bójąca, drażli-
wa; ogólne na memoriał narzekania do-
wioda, że nie był trafnie ułożony; napas-
ci nań jednak trzymane były w gorącym
tonie, stroniczno i po większej części na-
miętnie. Sama kwestya żydowska należy
do liczby nierozwiązalnych należycie przy
warunkach obecnych, a więc takich, w któ-
rych nie prawie nie można ulżyć i sprosto-
wać na razie, ale można psuć ile się tylko po-
doba i w najrozmaitszy sposób, bo i przez
niedorobienie i przez przeholowanie, przez
opieszalność i przez zaciekłość. Nie mamy
zamiaru wdawać się w szczegóły, posta-
ramy się rzucić kilka krytycznych uwag
z powodu memoriału, trzymając się wciąż
na jak najwyższym stanowisku i starając
się i interesu narodowego bronić pilnie i ze
służnością się nie rozminąć.

Szczególniejsze zaognienie starej od-
wiecznej kwestyi żydowskiej, datujące od
lat kilku, jest wypadkiem nie krajowym
tylko, ale ogólnie-europejskim, objawia-
jącym się z rosnącą wciąż aż dotąd siłą.
Jest to jedna z najpupoczych walek,
jakich pamięć przechowywała historia, bo
oparta nie na rozumowaniu, ale na wstrecie
rasowym. Mają tu znaczyć wyznanie; bar-
do wrażliwa rzecz, czy wiele skorzystano
na ochrozczeniu się pewnej części żydów, tak,
iż zachodzi kwestya, czy nie rzetelniej,
czy nie uczciwiej, czy nie praktyczniej
byłoby dążyć do tego, aby nie zmieniając
wyznania,—bo zmiana wyznania obniża mo-
ralny poziom zmieniających wyznanie, a
nie zmienia ich rasowych przymiotów,—
widzieć w żydach tylko krajowców mo-
żeszowego wyznania. Było usiłowanie takie
rozwiązanie zadania, warunkowane teore-
tycznie możebnością, chociażby nie natych-
miastowej, ale niechybnej stopniowej asy-
milacyi obcego żywiołu, na podstawie

równouprawienia. Rzadkie, jak się oka-
zuje, są wyjątki, w których próba okazała
się skuteczną: semita czy ochrzczony, czy
nieochrzczony, nie przestaje być semitą;
rasowe kryształiki nie rozpuszczają się
w chłonącym je rozezynie; owszem, nie
przestają działać na rozkład organizmu,
nie przestają być obcemi ciałkami w tym
organizmie. Jak było niegdys w starym
Rzymie, jest po części dotąd w krajach, gdzie
sądzono, że kwestya żydowska dawno jest
już sprzątnięta przez równouprawienie, np.
we Francyi. A jednak, gdyby rozum ludzki
nie wiemy już ile lat czy wieków pracował
nad zawiąną kwestyją, nie nie wymyślił nad
asymilacyę; asymilacya ta idzie z góry od
wyższych, oświeconych warstw społeczeń-
stwa, zaczęła się nie od dziś dnia i robi
postępy: Możemy mieć jaknajgorsze po-
jęcie o przymiotach żydowskiego rozumu,
nie możemy, nie przyznać, że są niepo-
słędnie, że wpłynęły w pokazanych cyfrach
do skarbniicy cywilizacyi europejskiej. De-
precyatorom żydowskich w tej dziedzinie
uzdolnień, obniżającym ich wartość pod
względem jakości albo twórczości, możemy
wymienić jedno imię wielkie ale dawne
Barucha Spinozy, które za małość innych
starczy, tak, jak nam starczył przed zachod-
nią Europą jako rekomendacyjny tytuł—
imię Kopernika. Na inne schodząc pole i nie
sięgając daleko, a ograniczając się tylko
drobna stosunkowo arena tak zwanego
kongresowego Królestwa, spytajmy, czy
nie oddają nawet antysemitki w dziennikar-
stwie polskim pełnej czel obywatelskim
zasługom Leopolda Kronenberga, czy nie
zastużyło na taką cześć mniej znane, ale
równie jasniejące nieskazitelną zacnością
imię Jakóba Natansona. Ruch antysemitki,
którego racye bytu uznajemy najzupełniej,
doprowadziły nas do tego, gdybyśmy mu
się bez namysłu i zamknawszy oczy od-
dali, gdybyśmy się sprzeniewierzyli podsta-
wowym zasadom naszej wiary chrześcijań-
skiej, która równa wszystkie rasy przed
Bogiem, i naszej cywilizacyi, która ma za
godło humanizm. Na takie sprzeniewierze-
nie, trudno się, dbając o jakikolwiek ciąg
w myślach, zdecydować, chociażby nas po-
mawiano, że postwarzamy oklepane komu-
naly liberalizmu, bo spytajmy się zarzuty
czyniących: a pokażcież nam lepszy kodeks
moralny, postarajcie się nas wprzódy
na ten lepszy kodeks nawrócić. Taki już
na naszym rodzaju ludzkim cięży fatalizm,
że społeczne kwestye są zawiłe i zaciągają-
jące się na całe wieki, a my niecierpli-
wiący się jednodniowcy, chcielibyśmy je
odrazu rozstrzygnąć i uprzątnąć; więc
jedni twierdzą, że jak powiedzieli: stań
się, tak się już i stało i przeczają nie słu-
chającej magicznych zaklęć rzeczywistości;
drudzy zaś przeczają samej prawdzie, która
jest i będzie jedynym do rozwiązania kluc-
zem. Jeżeli nakoniec przedziwny do in-
nego jeszcze zakresu, jeżeli staniemy na
gruncie prawnym, będziemy musieli przy-
znać, że jakkolwiek będziemy regulowali
bieg jakiej rzeki celem zapobieżenia niszc-
zącym wezbraniom, nurty tej rzeki pe-
dzą koniecznie ku morzu i nigdy nie ce-
fają się wstecz, że ujęcie jej w danym
przypadku nazywa się równouprawieniem,

że dopóki rzeka nie doszła do tego u-
jęcia, dopóty rzecz o równouprawieniu
należy do atrybucyji oportunistom politycz-
nemu, który w zakresie swojej kompetencyi
rozważa i orzeka, czy nastąpiła stosowna
i właściwa pora; skoro jednak wody rzeczne
wlały się do morza, próżno je z ogromu,
który je pochłoniął, wydzielać i napowrót
do koryta, które opuściły, zapędzać. Twier-
dzimy to nawet wobec terazniejszego stanu
Galicyi, zatruwającego postęпами zdy-
wienia i ziemskiej własności i przemysłu;
twierdzimy to wobec stanu Królestwa pol-
skiego, w którym przeciętnie procent lud-
ności żydowskiej jest najgęstszy, bo lud-
ność ta stanowi 1/3 część ludności całego
kraju i obawa zdydowienia powszechnego
istnieje obok obawy zniemczenia. Potrzeba
moeonych środków zaradczych czuć się daje,
ale tylko nie za pomocą praw i ustaw
wyjątkowych. Powołujemy się w tej materyi
na niepodejrzanego świadka, na artykuł
„Niwy” z 3 (15) czerwca 1886 r. zeszyt
276 o memoriale: „Dziś cofnięcie równo-
prawienia przez ograniczenie żydów w u-
życiu praw czy to cywilnych, czy obywatel-
skich, odbiłyby się musiało na wszyst-
kich objawach społecznego naszego życia.
My zresztą z zasady musimy być prawom
wyjątkowym przeciwni, tembardziej dziś,
kiedy cała germańska zawziętość przeciwko
żywiwołowi polskiemu w Prusach temi pra-
wami walczą”.

A teraz zwróćmy się wprost do me-
moriału. W całym cesarstwie rosyjskiem
są żydzi z pod prawa ogólnego cywilnie
i politycznie w wielu najważniejszych
względach wyjęci, wyższy Królestwo,
w którym równouprawienie doszło do
punktu na mocy prawa z d. 24 maja (5
czerwca) 1862 r., będącego jedną z ustaw
zainicyowanych przez margrabiego Wie-
lopolkiego. Ustawa ta była jednym tylko
z ogniw w ogólnym planie, podjętych przez
margrabiego, okazała się trwałszą od in-
nych, bo przetrwała bez zmiany, podczas
gdy inne zostały uchylone. Treści tej Wie-
lopolki nie wymyślił, zastał on żywioł ży-
dowski już przygotowany do asymila-
cyi, już jako czynnik w społecznym ru-
chu i to w takim wysokim stanie tempe-
ratury, który nadawał się do spławu me-
talów w retorcie. Asymilacya zrobiła pocz-
ynając zgóry postępy, objawiające się w spolsz-
czeniu żydów, może więcej pozornem niż rze-
czywistem, może tylko w mowie i zachowa-
niu się zewnętrznem,—jednakże stan ten
uderza każdego z zagranicy krytyka. Zda-
rzyło się nam słyszeć w Warszawie od przy-
jezdnych bardzo wykształconych czechów
takie słowa: «jakżeście szczęśliwi! wasi
żydzi mówią między sobą po polsku; gdy-
by to miało miejsce u nas, jużbyśmy roz-
wiązali kwestyę czeską». Stan konwensan-
owego wzajemnego ukontentowania trwał
do niespodzianki, aż do antysemitich ru-
chów ludowych w 1881 r., które się za-
częły od Kijowa, Odessy i ciągnęły aż do
Warszawy. Warszawa miała także swoją
hecę żydowską, co się zdawało przedtem
nie do uwierzenia. Okazało się, że w kwes-
tyi żydowskiej był tylko położony po-
czątek, że ten początek chwał się i gro-
ził upadkiem. Miały wypadki ten skutek,

że przytarły rogów pochopnej do panowania się bukie semickiej, że wprowadzili zdrowe ochłodzenie w międzyrasowych stosunkach, kazaly być aryjskiej ludności na straży nie wobec samych tylko materialnych, ale i wobec moralnych skutków zbratania się, które mogły prowadzić i do zdziwienia się pod względem ubóstwiania złotego ciela, i nieogłędnego w środkach działania i tego braku uzdolnienia do idealizacji, która stanowi celę rasy. Pogłębiał się przedział, wszakże kwestya nie przestała być domowa, aż oto nasunęła się niespodzianie możebność interwencji trzeciego pierwiastku w postaci środków nowych — projektów prawodawczych. Uwaga rządu została wskutek hecy żydowskiej na sam żywioł zwrócona, przyczynę hecy używano w wyszukiwaniu ludności przez żydów i ukazem z 3 maja 1882 r., przeznaczonym li tylko dla zachodnich prowincyj Cesarstwa, gdzie żydom mieszkac wolno, ale na stopie wyjątkowych praw, kazano obostrzyć czasowo ograniczenia i powstrzymać osiedlanie się nowych przybyszów po wsiach, nabywanie przez żydów wogóle gruntów wiejskich, nabywanie tamże zastaw, zawieranie dzierżawnych kontraktów, nakoniec handlowanie w niedziele i święta. Otóż w dalszym ciągu tych środków złożona została w Warszawie komisya pod prezydencją hr. Mengdena, w celu zbadania, czyby się nie dało zastosować do Królestwa polskiego wszystkie albo niektóre z ograniczeń prawa z d. 3 maja 1882 roku dla Cesarstwa przepisanych: Zadanie komisji potraçało odrazu o zasadniczą kwestyę — o wprowadzenie praw wyjątkowych dla żydów, to jest o cofnięcie wprowadzonego w czyn od lat 24 równouprawnienia. W komisji zasiadał wyjątkowo powołany do jej składu jeden tylko członek, niepaństwowy urzędnik, miejscowy obywatel p. Skarżyński. Znajdujemy, że najnieustaszniej niektóre dzienniki („Dz. Poznański“ z d. 10 lipca 1886 r.), mają pretensyę do żydów, że starali się wejść w skład komisji, że odrzuceni wynaleźli furty; tą furta był komitet giełdowy, w imieniu którego samowładny obrońcy sprawy żydowskiej złożyli swój memoriał komisji. Do życzenia jest zawsze, aby dawali objaśnienia wszyscy, co rzecz objaśnić mogą, wszyscy biegli z rzeczą obeznani. Szczególniejszą wagę mają zawsze głosy zainteresowanych stron, a szczególnie skarżonych, przeciwko którym planują się ustawy za ich przypuszczalnie szkodliwe wpływy i działalność. Wszelkie ułatwienie w tym celu jest godziwe i dobrze zrobił giełdowy komitet, chociażby nawet żydów w gronie swoim nie mieścił, że dostarczył żydom możność złożenia świadczących na korzyść ich dowodów, od których los ich przyszedł bezpośrednio, a pośrednio dobrobyt kraju i szczególnie stan finansowy kraju zawisły. Memoriał ten znamy tylko z luźnych kawałków, z samych strzępów. „Niwą“ posiadała dokument, wydrukowała tylko kawałki, nadając się do celu artykułu swego: „Nie tędy droga“, to jest do ostrej krytyki; ztąd możebne przypuszczenie, że całość możeby lepiej wyglądała, aniżeli krytykowane kawałki. Lecz z drugiej strony komitet giełdowy i autorowie memoriału nie mają widocznie najmniejszej chęci go pokazać; ztąd możebny wniosek, że lekają się, iż ogłoszeniem go nie poprawią wrazenia sprawionego przez to co drukiem ogłoszone, ale jeszcze zaszkodzi. Omijamy tę zagadkę; w każdym razie memoriał nie był przeznaczony do druku, dla publiczności, i z natury swojej stanowił tylko opracowanie rzeczy jednostronne.

Są pewna prawda i dla tego rodzaju opra-

cowań. Mowa rzecznika nigdy nie zawiera wesostronnej prawdy, całej prawdy, w każdym razie powinna mieścić w sobie samą tylko prawdę. Nie będziemy się spierałi o stronę memoriału faktyczną. Stan dobrobytu w Królestwie znaczenie się poprawił po 1863 roku. Wszystko co poszło na przybytek, memoriał bez podziału prawie kładzie na rachunek emancypacji żydów; w każdym zaś razie to równouprawnienie stanowiło jeden, ale nie jedyny ze współdziałających do ogólnego wypadku czynników. «Chętelność» i przesada memoriału były dostatecznie i aż do zbytku podniesione w krytycznych artykułach naszego dziennikarstwa, nie dość uwzględniających, że powiększenie i przesada nie dają się całkowicie uniknąć w żadnej obronie adwokackiej. Daleko ważniejszy czyniony jest przeciwko memoriałowi zarzut, ten mianowicie, że punkt wyjścia jego rozumowań jest niewłaściwy i że memoriał nie tyle przeoczył, ile raczej nie zaznaczył, że od równouprawnienia żydów w Królestwie kwestya żydowska stała się kwestyą, pomiędzy żydami i rdzennie miejscowymi żywiołami kraju, domowa, i że oba pierwiastki nawet w podaniach do rządu, jeżeli stają na podstawie prawa z 5 czerwca 1862 r., nie mogą być nigdy przeciwstawione, ale zawsze wobec prawodawstwa solidaryzowane. Jako najbardziej nietaktowne uważane są następujące wyrazy memoriału, które powtarzamy dosłownie, bo stanowią główny punkt oskarżenia: „Cudzoziemcy (niemcy) spotykają jedyną przeciwwagę w żywiole żydowskim, podczas kiedy rdzennie miejscowa ludność dotychczas nie może być uważana za przygotowaną do spółzawodnictwa na polu przemysłu“ (str. 834). Podnieśliśmy prócz tego dodatkową te okoliczność, że memoriał mówi wciąż tylko o żydach a nigdzie o krajowcach, to jest polakach moższewego wyznania; to jest, że dobrowolnie i rozmyślnie opuszcza grunt prawny, na którym postawione było przed reformy Wielopolskiego zamieszkałe oddawna w kraju społeczeństwo żydowskie. Zastanowimy się nad obu temi zarzutami.

Czem jest memoriał? Odezwa urzędowa (tu pozwolimy sobie użyć frazeologii „Niwę“, str. 836) do sfer miarodajnych wystosowana. Przy ułożeniu każdej odezwy trzeba wiedzieć do kogo się pisze i dbać o to, aby zostać zrozumianym. Dla jakiej sprawy ustanowiona została komisya? Oczywiście tylko dla żydowskiej, bynajmniej nie dla polskiej. W czyjej sprawie chciano, aby była podana odezwa pod płaszczem komitetu giełdowego? W sprawie polaków moższewego wyznania. Taka jednak odezwa uznana by być musiała jako niewczesny objaw uczuć, mających pewien wyraźny kolor polityczny, a więc byłaby działaniem świadomie bezcelowym. Ze względów łatwych bardzo do wytłumaczenia i memoriał i „Niwę“ nawet, unikają zbyt jaskrawej narodowej nazwy: polak, a dziela ludność na żywoł niemiecki, żywoł żydowski jako wprost miejscowy i rdzennie miejscowy, pod ostatnim pojmiąc naturalnie polaków. Czyliż przez to unikanie nazwy memoriał komu ubliża? Wcale nie, bo chodziło li-tyko o bronienie się od praw wyjątkowych i to o bronienie się własnymi środkami, bez pociągania do sprawy jakichkolwiek bądź wstawiających się ordowników. Wprawdzie ze słów „Niwę“ możnaby wniesć, że to była pomyłka. Powiada „Niwę“: „ależ mi wam *quand même* całą naszą usilnością dopomagać (do tego bronienia się od praw wyjątkowych) jesteśmy gotowi“. Pozwolimy zapytać: a w czemżeby mogła objawić się ta dobra chęć i usilność? Wszakże tu mowa tylko

o podstawach wyjątkowych, t. j. o środkach prawodawczych, a to wyłącznie od sfer miarodajnych zawisły. Zresztą okazuje się, że nawet ofiarowanie *quand même* pomocy było warunkowe, że „Niwę“ żąda pomocy zamknięcia chederów i zriensienia autonomii kahałot, t. j., że znówu rzecz sama, chociaż przyrzekana, zahacza się o zmiany prawodawcze, które nie są w mocy i roku ani rdzennie miejscowej, ani żydowskiej ludności. Nakoniec nie możemy nawet zrozumieć narzekania na to, że memoriał przeniósł kwestyę na grunt rasowy, a powinieny ją trzymać na gruncie tylko wyznaniowym. W zakresie prawodawstwa kwestya żydowska nie może stać na innym gruncie prócz wyznaniowego, bo wyraz żyd to samo dotąd znaczy co starozakonny; przechrzta już się nie uważa urzędownie za izraelitę i tonie w masie chrześcijańskiej ludności, niepodlegającej ograniczeniom. Nakoniec zauważmy, że wszędzie chodzi przedewszystkiem o rzeczywistą prawdę i że trzeba rzeczy zwać po nazwisku. Polak moższewego wyznania, to był ideał, do którego garnęła się w 1862 r. lepsza, inteligentniejsza część żydów, ale tylko mniejszość; większość stroniła i stroni od goimów; była tylko nadzieja, że kiedyś będzie inaczej. Przyjmujący krajowy obycaj i poczuwający się do obowiązków obywatelstwa starozakonni przez to tylko zachowują wpływ jakkolwiek na swoich spółwyznawców, że polszcąc się wyznają, że są i nie przestają być żydami. Kto im to zarzuca, chociażby miał na ustach same wyrazy pokoju i zgody, sieje waśń plemienną i zaczyna ją od napasici na tych, którzy jedni tylko mogą być w drugim obozie sprzymierzeńcami.

Nie chcemy bronić niefortunnego, przytoczonego przez nas powyżej frazesu o nieprzygotowaniu rdzennie krajowego, to jest polskiego żywiołu do spółzawodnictwa z niemcami na polu przemysłu i o większem jakoby przygotowaniu żydów; wierzymy, że to czcza przechwałka, ale oddając krytyce na pastwę przytoczony wyciąg, robimy zastrzeżenia przeciwko forsowaniu przez „Niwę“ wyrazów memoriału, przeciwko takiemu ich naciąganiu i tortowaniu, które nie da się usprawiedliwić, jak to naprzykład: „memoriał powtarza prawie na każdej karcie aforyzm o zupełnej niezdolności rdzennie tutejszego żywiołu do poważnej ekonomicznej działalności“, „...stawi rdzennie tutejszy żywioł pod pregięciem“, „małże żydostwo — na czarnem tle rdzennie tutejszego żywiołu“ i t. d.

Chętnie przyznajemy, że są w memoriale wady i uchybienia, ale zaznaczamy, że te usterki powiększono, wyduło i podano jako przewienienia kapitalne, na co w gruncie nie zasługują. Sam rozgłos, jaki rzecz przybrała świadczy o bardzo smutnym wypadku, o niezwyklem zaoguceniu nienawisci plemiennych, z których rosnąć mogą same tylko złe owoce. Na nieszczęście, w naszym zachowaniu się w stosunkach życia codziennego rzadko zachowujemy miarę, przerzucamy się z jednej ostateczności w drugą. To panuje u nas naszo zbratania się odrazu, sięgającego aż do chodzenia z krzyżem do synagogi i z torą do kścioła, poczem następuje sen słodki na względowi najmniej usprawiedliwionego optymizmu; to znówu oplakany rozbrat na bij — zabij, tak zacięty i stanowczy; że chociaż kto oświadcza, iż stroni od myśli wyznania interwencyj trzeciego, ale w gruncie serca niezgodę tak nie pragnie, jak tej czynnej interwencji i to w drodze prawodawczej. Obie alternatywy są zarówno niebezpieczne, bo żywioł żydowski wymaga w pożytku z nim szczególniejszej czujności i ostrożności. Normalny z nim stosunek,

jest to stan walki o lepsze, ale domowej, legalnymi środkami na wszystkich polach działalności, z asymilowaniem stopniowo wszystkich nadających się do tego i podatnych pierwiastków, z wytworzeniem dla tej walki organizacji podobnej do tej, jaką posiada i semityzm. Taki system wymaga pracy i wysiłków; daleko prościej, nie łamiąc sobie głowy, postawić jak linia prosta i mogący dziś rachować na gromką popularność, program tępienia na śmierć pasożytnego pierwiastku, który, wedle słów korespondenta „Roli“ (numer z 10 lipca 1886 r.) z Infant M. hr. Platęra, „umie tylko zakazać i pochłaniać“.

„Iść z żydami, dodaje korespondent, jest to iść za żydami, gdyż oni za nami nie pójdą, oprócz, gdy mierzą w grosz nas“. Taka polityka nie jest dobrą nawet dla Infant, albo wogóle dla zachodnich guberni Cesarstwa, gdzie nie było reformy i nie próbowano równouprawnienia, gdzie gmin żydowski ciemniejszy, a inteligencja garnie się, chociaż dla gesztu do panującej narodowości, ależ Królestwo polskie jest w szczególniejszych i całkiem odmiennych warunkach, które koniecznie powinny mieć na oku piszący o żydowskiej kwestyi w Królestwie.

MEMORYAŁ

w kwestyi żydowskiej.

Memoryał warszawskiego komitetu giełdowego, złożony warszawskiej komisji rządowej, powołanej do rozpatrzenia praw przysługujących w Królestwie ludności żydowskiej, wywołał gorącą dyskusję w prasie polskiej. W rzeczy samej kwestya żydowska wogóle o ile rozstrzygnięcia specjalnego pytania, czy i o ile ograniczenia wydziałe żydów w Cesarstwie rozciągnąćby należało na Królestwo, jest niezmiernie ważną i trudną zarazem dla naszego społeczeństwa. Zabrałiśmy już nieraz głos w tej sprawie, a i obecnie w dzisiejszym artykule wstępny przyłączamy się do dyskusyi ogólnej, przytem jednak uważamy za konieczne zapoznać czytelników z dokumentem, który bezpośrednio wprowadził sprawę na porządek dzienny. Memoryał ten ogłoszony został prywatnie i nie w całości, lecz tylko w skróceniu w „Niwie“ warszawskiej. Czynniliśmy starania o wydostanie oryginału, ale dotąd bezskutecznie; obowiązując się więc opóźnienia, podajemy skrót „Niwy“, w przekonaniu zresztą, że oddaje ono wiernie główną myśl memoryału.

I. «Pomimo—powiada memoryał—względnie krótkotrwałej mocy obowiązującej Najwyższego akazu z 24 maja (5 czerwca) 1862 r., uchylającego prawne ograniczenia, które do owego czasu stały na przeszkodzie ekonomicznej i społecznej działalności żydów w kraju tutejszym, wpływ pomienionego aktu prawodawczego wyraził się dobitnie przez bity rozwój handlu i przemysłu, a nawet powiedzieć można, że i we wszelkich innych gałęziach pracy społecznej zaznaczył się postęp. «Wpływ ten łatwo tłómaczyć się, jeśli zestawimy fakty następujące:

«Ludność żydowska w Królestwie stanowi nieledwie 1/3 ogólnego zaludnienia kraju, w którym handel i przemysł wogóle, prócz rolnictwa, nader słabo były rozwinięte, i ta to liczna klasa ludności, przez prawo z roku 1862 powołana została do pełnego używania praw cywilnych i społecznych, na równi ze wszystkimi innymi stanami.

«Popołu z szybkim rozwojem handlu i przemysłu podniósł się w kraju naszemu poziom dobrobytu ogólnego, szybko wzrosły miasta i zwiększyło się ich zaludnienie, a wartość dóbr nieruchomości podniosła się w stosunku otrzymanych z nich dochodów. Równocześnie i w sposób najbardziej widoczny podniósł się poziom moralnej całej klasy handlujących. Takie były bezpośrednio a niewątpliwie dobroczynne

skutki przepisów o zrównania prawem żydów z innymi mieszkańcami naszego kraju z roku 1862.

«Nadanie żydom prawa stałego przemieszkawania w miastach i po wsiach bez żadnych ograniczeń, a również prawa nabywania na własność nieruchomości miejskich i wiejskich, wytworzyło najrdzenniejszą zmianę warunków rozwoju dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Do roku 1862 handlowe obroty żydów ograniczone były przez przepisy, wzbraniające im osiedlenia się po miastach, częściach miast, lub po wsiach, korzystających z wyłączeń przywilejów, a wnoszeniu przez nich fabryk i zakładów przemysłowych stał na przeszkodzie zakaz nabywania nieruchomości w okręgach wiejskich. Dopiero ze zniesieniem wszelkich tego rodzaju ograniczeń, żydzi nabyl możność zwiększenia swoich obrotów handlowych, oraz zwrócenia ważniejszych kapitałów na drogę przemysłowej produkcji.

«Skutkiem tego nastąpił od 1862 roku niebywały rozwój stosunków handlowych Królestwa zarówno z guberniami Cesarstwa, jak i z innymi krajami. W Warszawie i na prowincyi powstały liczne zakłady finansowe, oparte głównie na kapitałach żydowskich, lub za pośrednictwem żydów na tę drogę pociągniętych. Stosunki kredytowe dosięgły niebywałego dotąd rozwoju, a kapitały stały się dostępnejsze i tańsze.

«Bardziej jeszcze widocznym przedstawia się rozwój przemysłowy kraju od roku 1862. Nietylko bowiem istniejące i wpród gałęzi przemysłu doznały kolosalnego rozwoju, ale co więcej, powstały liczne, a zgola nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Wskutek tego coraz bardziej wzrastające ilości produktów surowych przetwarzane być mogły w kraju przez różne gałęzi przemysłu fabrycznego. Równocześnie zmniejszał się przywóz fabrykatów zagranicznych, produkowanych nader często z tutejszych materiałów surowych, a przeto malała cyfra koniecznej daniny, płaconej przemysłowi zagranicznemu przez tutejszych spożywców. Większość zaś nowopowstałych w kraju naszych fabryk i zakładów przemysłowych (jeżeli pominiemy niemieców), zawdzięcza swe istnienie żydom lub spółdzielcowi żydom.

«Prawem z 1862 roku nadana żydom możność nabywania nieruchomości miejskich i wiejskich, skłoniła kapitalistów żydowskich do zwrócenia uwagi na podotąd niedostępne dla nich pole działalności,—zwiększenie zaś liczby nabywców pociągnąć koniecznie musiało wzrost cen, za nieruchomości płaconych.

«Wzrost ten uwidocznił się przeważnie na nieruchomościach miejskich, których znaczną część albo przeszła na własność żydów, albo przez nich wzniesiona została; wogóle zaś wszystkie podniosły się w cenie. Co się zaś tyczy własności nieruchomości po wsiach, to ta, już to jako nie przedstawiająca korzystnej lokacyi dla kapitału, już też jako wymagająca dla ekonomicznej eksploatacyi nietylko znajomości miejscowych stosunków, ale co więcej, specjalnych nieledwie skłonności, a nawet tradycyi, których to warunków żydzi nie mieli i w ciągu 25 lat nie mogli tak łatwo sobie przyswoić—przechodziła w ręce żydów w mierze nader nieznacznej. Wielka nawet stosunkowo ilość nieruchomości wiejskich, która przeszła na własność żydów, dostała im się nie drogą dobrowolnego nabycia, ale w zamian wydzierżawionych na nie kapitałów. Zresztą w niektórych okolicach kraju przeszła na własność żydów nawet znaczna część dóbr ziemskich, przytem zaznaczyć należy, że majątki czy to nabyte, czy dzierżawione przez żydów, administrowane są, pod względem gospodarczym nader racjonalnie, a w żadnym razie nie gorzej od innych.

«Nawet dla właścicieli ziemskich innych wyznań, prawo z roku 1862, jako pozwalające żydom nabywania własności gruntowej, zmieniło korzystnie warunki kredytu prywatnego. Dopiero bowiem na zasadzie tego prawa, żyd kapitalista ma możność otwierania właścicielom ziemi kredytu na warunkach umiarkowanych, gdyż pożyczka może być zabezpieczoną wpisem hipotecy, a

o wakatak tego wypożyczającemu służy w ostatnim razie prawo nabycia obciążonej kiedy sumą nieruchomości. Poprzednio zaś, kiedy żydom nie przysługiwało prawo nabywania własności ziemskiej, pożyczki hipoteczne miały dla nich charakter ryzyka, odbijającego się z konieczności na samych warunkach kredytowych. Tak więc, jakkolwiek żydzi w kraju naszym tylko w nader małym zakresie władają ziemią, to jednak z uwagi, że kapitały ruchome są przeważnie w ich rękach, śmiało orzec można, iż prawo z 1862 roku oddało poważną usługę własności ziemskiej wogóle, która w następnych zaraz po wydaniu tegoż prawa latach, przetrwać miała tak ciężki kryzys, i że bez ułatwienia czy to samej dostępności, czy też warunków prywatnego kredytu, własność ta mogła być doznać głębokiego wstrząśnienia, co z kolei byłoby musiało niekorzystnie oddziaływać na dobrobyt całego kraju.

«Wielce doniosłym tak dla samego handlu, jak i wogóle dla warunków bytu ludności handlującej, okazał się również moralny wpływ przepisów z 1862 roku, równający żydów z resztą ludności pod względem używania praw. Istniejące bowiem podówczas, a wyłącznie przeciw żydom skierowane ograniczenia handlowe i przemysłowe, zmuszały ich do wyszukiwania sposobów obejścia przepisów obowiązujących, jak np. do niechylania się od szczególnych cieżarów i opłat, jakie na nich nakładano, albo do ukrywania pożyczek udzielanych na własność ziemską pod formą umów o zastaw lub długotermi dzierżawę. Wybiegi tego rodzaju, jak wszelkie dążenia do obejścia praw obowiązujących, nieodzwrotnie pociągać musiały za sobą bunsstronne obniżenie moralnego poziomu, a jako praktykowane bardzo często, wchodziły w obyczaj i znajdowały grunt tolerancji, zamiast koniecznego potępienia ze strony poczucia interesu społecznego. Równie niekorzystnie oddziaływały na społeczny byt żydów poczucie prawnego poniżenia, w jakim ich utrzymywały wyjątkowe przepisy z przed roku 1862. Wreszcie usunięcie żydów od możności trudnienia się gospodarstwem wiejskiem lub bezpiecznego lokowania kapitałów na hypotekach, ograniczenia co do rzemiosła i bezwarunkowe wykluczenie żydów od wielu zajęć wyzwoleń, naprowadziły ich na drogę bądź to wzbronionych, bądź niemoralnych zajęć, jak np. lichwy lub zdzierstwa.

«Uchylając wszystkie te wyjątkowe ograniczenia, prawo z r. 1862 musiało dobroczynnie oddziaływać na moralny stan żydów. Otwarcie im wszystkich dróg uczciwego zarobkowania, równouprawnienie z resztą ludności, dopuszczenie do świadczania w sądzie narówni z chrześcijanami, nieodzwrotnie oddziaływać musiało na wyrobienie w tutejszych żydach poczucia osobistej godności. To też kołkiwiek badał rozwój kraju naszego w ostatnich dziesiątkach lat, niewątpliwie uznać musi doniosły postęp w dziedzinie moralnego stanu tutejszego handlu i wogóle ludności handlującej.

Następnie zaznacza memoryał ujemne strony prawa z r. 1862, które zdaniem komitetu giełdowego ujawniły się w gorącejszej spekulacyjno-budowlanej w Warszawie, oraz w odejściu dowodom pisanym w języku żydowskim powagi dokumentów sądowych i podnosi zarazem znaczenie jurysprudeneyi departamentów kasacyjnych rządzącego senatu, która po r. 1876 przywróciła prawną moc podpisów żydowskich i ksiąg handlowych w tymże pisanym języku — a dalej konkluduje, że: zmiana lub ograniczenie mocy obowiązującej, dokonanej w 1862 r. przekształcenia stosunków, mogłoby spowodować niepowetowaną szkodę: tak dla obywatelowej kultury żydowskiej, jak i dla samych żydów, przedstawiających już dziś zupełnie przygotowaną do obywatelskiego życia, jednę z najistotniejszych podstaw dobrobytu naszego kraju.

«W szczególności zaś, wzbronienie żydom osiedlenia się w okręgach wiejskich i nabywania po wsiach własności nieruchomości, niewątpliwie pociągnęłyby za sobą ujemne skutki, czy to dla nich samych, czy też dla ludności wiejskiej innych wyznań.

«Usunięcie kapitalistów żydowskich od

zynk trunków. Historyczne badania wyjaśniły już dostatecznie przyczyny, dla których zajęcia te od dawnego czasu tak się pomiędzy żydotwem rozpowszechniły: gdy bowiem w ciągu upłynionych wieków, żydzi nie dopuszczali ani do uprawy roli, ani do cechów rzemieślniczych, zmuszeni niejako zostali do zajmowania się wyłącznie handlem, lub też badź do wzbronionemi chrześcijanom, bądź uważanemi przez tych ostatnich za poniżające rodzajem pracy, do tych ostatnich należało: oddawanie pieniędzy na procent i przemysł karczemy. Nie mając bynajmniej zamiaru usprawiedliwiania żydów z tego niemoralnego dziedzictwa poprzedniej ich niemoralności, musimy jednak zaznaczyć, że właściwy grunt dla obu pomienionych, zajęć spoczywa w ubóstwie i niedobalstwie ludu tutejszego, a równie w jego nieobyczajności, podtrzymującej skłonność do napojów spirytualnych, jako jedynego źródła rozkoszy. Dopóki zaś warunki ekonomiczne i moralne nie przestaną sprzyjać rozwojowi nieogłędności i pijaństwa w masach ludowych, wątpliwości nie ulega, że wespół ludzi, trudniących się drobnymi obrótami pieniędzmi — czy to żydów, czy chrześcijan, zawsze znajdzie się dostateczna liczba takich, którzy w pomienionych wyżej ujemnych stronach mas szukać będą środka osobistego zubożenia. Dowód tego naszego twierdzenia łatwo znaleźć w wewnętrznych guberniach, Cesarstwa, które i t. d.

«Kwestya zaś, kto mianowicie temi ujemnymi stronami mas, stanowiącemi podatny grunt dla lichwy i karczmy, posługuje się na własną korzyść, jest zupełnie obojętną z punktu widzenia interesu ludności, wyzykiwanej przez lichwę lub rozpajanie. Warszawski jednak komitet giełdowy nie może ze swej strony nie przyznać, że wynalezienie właściwych środków, usuwających żydów od trudnienia się lichwą i cząstkowym wyzynkiem trunków, byłoby bardzo pożądanem.

«Zresztą cząstkowy wyszynk trunków po wsiach, i dziś jest żydom wzbroniony i należałoby tylko życzyć sobie, aby odnośne postanowienia administracyjne ściślej były wykonywane. Przeciw lichwie zaś trudno bardeż jest wynaleźć środki oddziaływania, prócz tegoż, że się tak wyrazić, higienicznego, czczenia drogą rozpowszechniania oświaty, oraz zasad trzeźwości i oszczędności. Ograniczenia, dotyczące osiedlania się po wsiach żydów — zajmujących się lichwą, również nie doprowadziłyby do celu, przy sprzyjających bowiem dla jej szerzenia się warunkach, tak czy inaczej znajdzie ona drogę do eksploatacyi ludności. A trudność w otrzymaniu pożyczki i oddalenie pożyczającego od miejsca zamieszkania, kapitalisty, spowodowałyby musiało jeszcze cięższe warunki pożyczki. Jedynym też środkiem oddziaływania przeciw lichwie wydaje się nam zorganizowanie prawidłowego kredytu rolnego, w którym to kierunku dużo jeszcze w kraju naszym zrobiczy należało.

«W przemyśle Królestwa polskiego rola żydów nie jest już tak bezwarunkowo dominującą jak w handlu; w dziedzinie bowiem produkcji fabrycznej; żywił niemiecki, zwłaszcza na granicach Królestwa, zajmuje coraz ważniejsze stanowisko. W liczbie niemieckich przemysłowców, co prawda, są i tacy, którzy zdawna się tu osiedlili, uważają się za tutejszych obywateli; większa jednak ich część zalicza się stanowco do obcego żywiłu. Cudzoziemcy ci, starający się posługiwać cudzoziemskimi werkmajstrami i robotnikami, spotykają jęlną przeciwwagę w żywiu żydowskim, a więc miejscowym i stałe w kraju zamieszkałym, podczas kiedy rdzennie miejscowa ludność dotychczas nie może być uważaną za przygotowaną do spółzawodnictwa na polu przemysłu.

«W ostatnich co prawda latach widzieliśmy przykłady zajęcia się przemysłem ze strony miejscowego żywiłu; są to jednak nieliczne wyjątki — podczas kiedy żydzi, od czasu dozwolenia im nabywania ziemi na własność i stałego osiedlania się po wsiach, rzucili się gwałtownie do zakładania fabryk, i działalność ich na tem polu ciągle jeszcze wzrasta. W przemyśle, mianowicie cukrow-

niczym, tkackim i przedśmianym, żydzi posiadają w tutejszym kraju licznych i wybitnych przedstawicieli, a fabrykacya papieru, sukna, zelaza, przemysł górnicy, lesny, młynarski i dystylarnie spirytusu w znacznej części prowadzone są przez żydów...

«Wszelkie ograniczenie wiec żydów, dotyczące czy to nabywania własności ziemskiej, czy też osiedlania się ich po wsiach, obróciłoby się na wyłączną korzyść przybywców niemieckich, gdyż żywił rdzennie miejscowy bezwarunkowo nie jest jeszcze zdolnym do zajęcia opróżnionego przez nich miejsca.

«Mniejszy stosunkowo udział przyjmują żydzi w produkcji rękodzielniczej, jakkolwiek są rzemiosła przeważnie przez żydów uprawiane, jako to: szklarstwo, blacharstwo, malarstwo pokojowe, czapnictwo, pasamnictwo, jublerstwo i zegarmistrzostwo; prócz tego zajmują się jeszcze żydzi krawiectwem, szewctwem i stolarstwem, a rekawicznictwo i kamasznictwo urządzili oni na sposób fabryczny i doprowadzili do znakomitego rozwoju. «W guberni suwalskiej trudnią się żydzi i innymi rzemiosłami, a znaczna część kowali i murarzy należy do ich plemienia.

«Zarzut, że zbyt mała jeszcze liczba żydów trudni się rzemiosłami, a również, że produkcyi ich rękodzielniczej pod względem dokładności roboty bardzo wiele pozostawia do życzenia, znajdując gruntowne odparcie w niedopuszczeniu żydów do cechów rzemieślniczych, a ztąd, w niesystematyczności ich wykształcenia fachowego. Czeladnicy wyznania mojżeszowego nie są przyjmowani przez majstrów chrześcijan, majster zaś żyd, jako do cechu nie zapisany, nie znajduje zgola uczniów, a czeladników zaledwie z największą trudnością. Stosunki te istnieją u nas jako pozostałość dawniejszych czasów, kiedy rzemiosła pozostawały wyłącznie w rękach Niemców, obawiających się żydowskiego spółzawodnictwa i broniących się przeciw temuż spółzawodnictwu silną organizacyą cechową.

«W miastach żydzi najmują się do wszelkiej pracy dziennej, nie wyłączając prac ciężkich i najgorzej płatnych. Po za miastami często ich widzieć można przy pracy brukowania i tuczenia szabru, i nie pozostają jak tylko zalaować, że dotychczas, z przyczyn od nich samych niezależnych, nie trudnią się jeszcze rolnictwem. Gdyby zajęcie się żydów rolnictwem było możliwem, pociągnęłyby musiało za sobą dwa dobroczynne skutki, a mianowicie: zmniejszenie się cyfry proletaryatu żydowskiego po miastach, oraz obniżenie się ceny najmu robotnika po wsiach, a ztąd i obniżenie się kosztów produkcyi rolnej.

«Cały ten, acz krótki zarys przywiedzionych stosunków, przedstawia nieco innego, jak faktyczną analizę tej społecznej prawdy, że w całym bycie ekonomicznym naszego kraju żydzi odgrywają rolę dominującą, o ile wogóle w ekonomicznym życiu przeważna rola przypada kapitalowi i umiejęt-nemu pośrednictwu między producentem a spozycwca.

«W takich warunkach wszelkie ograniczenia praw i działalności żydów groziłoby poważnem wstrząśnięciem, zwłaszcza w tej chwili, kiedy kraj cały przechodzi tak poważny kryzys ekonomiczny, jakiego jeszcze spóczesne nie było pokolenie.

III. W odpowiedzi na trzecie pytanie komisji, memorał komitetu giełdowego przytacza ogólne względy co do większej pewności stosunków, na gwarancyi hypotecznej opartych; zaznacza dalej, że wobec niepodpadających pod prawo wekslowe pieniężnych zobowiązań nie handlujących, rekojmia hypoteczna jest główną podstawą zaufania we wszelkich obrótach; a wreszcie wyraża obawę o kurs listów zastawnych, w razie ewentualnego rozciągnięcia mocy obowiązującej prawa z 3 (15) maja 1882 roku do naszego kraju.

Korespondencye «Kraju».

New-York, 10 czerwiec.

«Dom polski». Działalność Er. Jerzmanowskiego. Kolonia projektowana. Polacy w Milwaukee. Czasopismo «Zgoda». «Wiarus». Pan Derdowski w Ameryce. Rozruchy w Chicago i protest zborowy.

Przednie listy moje szeregiem podanych w nich faktów prawdopodobnie przekonaly czytelnika, że polonia amerykańska krząta się na dobre; wszystko, co dotąd było luźne, odosobnione i na własną rękę do czysto osobistych celików zmierzalo, dziś się skupiać zaczyna; organizuje się w całość solidarną, przez co naturalnie zyskuje na siłach i doniosłości. Naszkicowatem już najwybitniejsze objawy tego pomyślnego zwrotu, opisując organizacye i działalność od lat już szcściu istniejącego tu związku narodowego polskiego i solidarnego z nim komitetu centralnego dobroczynności. Wice-prezes tego ostatniego, p. Er. J. Jerzmanowski, człowiek energiczny, pełen najlepszych chęci i zamożny, wezwał prezesów wszystkich towarzystw polskich i, po wspólnej naradzie został obrany na kierownika wszystkich spraw polskich w Ameryce, poczem niezwłocznie przystąpił do działalności tak skutecznej, iż niebawem stał się duszą całej organizacyi. Wynajął on w New-Yorku własnym kosztem dom i pod nazwą «domu polskiego» oddał go do użytku publicznego. W domu tym mieszczą się biura komitetu centralnego dobroczynności, związku narodowego, lokal klubu polskiego, biblioteka i lokal zarezerwowany na bezpłatną lecznicę.

Er. Jerzmanowski urodził się w Wsi Dominikach, w powiecie gostyńskim. Strzy domo był pułkownikiem b. wojsk polskich; generał zaś Jerzmanowski, który do ostatniej chwili towarzyszył Napoleonowi I na wyspie św. Heleny, był blizkim krewnym jego. Po roku 1863 p. Er. Jerzmanowski udał się do Paryża, gdzie korzystał za szczególnej opieki dworu, ukończył tam politechnikę i został komenderowany do szkoły artylerji i min w Metz. Ztąd udał się do New-Yorku, gdzie niebawem zajął wybitne stanowisko, jako wiceprezes kompanji gazowej «Equitable Gas Light Company». Obecnie p. J. bawi przez lato w Europie; na statek odprawdzają go in corpore towarzystwa polskie New-Yorku, Brookliną i Jersey-City.

Do ostatnich wybitniejszych czynności związku narodowego polskiego, który obecnie liczy już 1,200 członków, odnieść należy zabieg jego około utworzenia kolonji polskiej, stojącej wyłącznie pod opieką tegoż związku. Zgodnie ze statutem tej centralnej instytucyi, z inicjatywą w tej materji wystąpiło towarzystwo «Zgoda» w Minneapolis. Cenzor związku polskiego p. Franc. Gryglaszewski przy pomocy obywateli Henr. Zielńskiego i Jul. Szajnerta zajęł się sprawą wyszukania odpowiedniej miejscowości, gdzieby się dało nabyć w tym celu grunty. Jakoż na regularnem posiedzeniu w dniu 14 marca r. b. oświadczyli zgromadzonemu, że za najstosowniejszą na ten cel okolice uważają leśną miejscowość, położoną nad koleją St-Paul, Duluth i Minneapolis, gdzie istnieje dość znaczny obszar gruntów rządowych; zarząd związku podjął się wszelkich ułatwień i objaśnień w sprawie nabywania i wkrótce też za pośrednictwem organu «Zgoda» wydanego w Milwaukee, zawezwał wszystkie grupy, należące do centralnego związku, aby w początku maja nadesłały swoich delegatów w celu obejrzenia miejscowości. Do udziału w tej wycieczce zaproszeni są również reprezentanci wszystkich amerykańskich czasopism polskich, «z wyjątkiem, dodaje cenzor związku, gazety Dy-niewiczica i «Lietnwiszkasis Balsas» Szlupasa, których nie uważamy za godne reprezentowania naszej sprawy». Każda rodzina może nabyć gruntów rządowych po 160 akrów za koszty wyrobienia papierów, co wynosi tylko 14 dol., jeżeli natychw. ma osiąść na grun-tach w przeligiu szcściu miejscy. Następny sejm związku narod. zwołany został w Bay-City w Michiganu na 5 lipca r. b.

Wspomniałem i nieraz już wspominałem

o Milwaukee, gdzie się wydaje organ związków narodowego „Zgoda”. Sądzi, iż będzie dość stosownym podanie niektórych szczegółów o tutajjskiej kolonii polskiej, tembardziej, że jestto jedno z wybitniejszych ognisk kolonizacji polskiej w Ameryce. Pierwsi polscy przybyli do Milwaukee w 1850 roku: były to tylko dwie rodziny z Księstwa poznańskiego; w r. 1866 liczba rodzin polskich podniosła się tu do trzydziestu i odtąd widać wzrastającą liczbą przybyszów i dąnością do zachowania cech narodowych, coraz ściślej łącząca się z sobą członków tej kolonii. Rozproszeni pierwotnie po całym mieście polacy zaczęli się skupiać w dwóch przeważnie dzielnicach miasta. W roku 1883 tutajjska ludność polska wynosiła już 17, obecnie zaś sięga 20 tysięcy. Są tam trzy kościoły polsko-katolickie; przy każdym z tych kościołów jest parafialna szkoła, do których ogółem uczęszcza obecnie 1,500 dzieci. Stosownie do zwyczajów, przyjętych w kolonjach polskich, organizacje kościelne są jednocześnie nauczycielami. Nie zapomniała tu wprowadzić szkołom tym pożądaných zalet pedagogicznych, ale tymczasem na nie się innego zdobyć nie można, a mójmy nadzieje, że wkrótce będzie lepiej. Dwóch polaków zasiada w radzie miejskiej, dwóch innych piastuje urzędy dozorców powiatowych. W Milwaukee istnieją trzy apteki, utrzymywane przez polaków, dwóch lekarzy polaków, jedna polska kompanja milicyi państwowej—gwardja Kościuszkii, jeden szwadron konnicy—gwardja ułanów Puławskiego, towarzystwo śpiewaków „Lutnia”, towarzystwo pozyczkowe „Skarb polski”, około 40 bractw kościelnych, dwa towarzystwa narodowe i do 150 polskich sklepów, bawaryj i sklepów. Nadto, istnieją tu dwie drukarnie polskie: „Zgody” i „Krytyki”. Większość polaków w Milwaukee pochodzi z Pcznańskiego i Kaszubów; wszyscy prawie posiadają własność, albo się jej dorabiają. Wzrost własnej ludności polskiej w tem mieście był przyczyną tego, że organ „Zgoda”, który się nie mógł utrzymać w New-Yorku i upadł po 41 numerze, przeniesiono do Milwaukee w 1882 roku. Przeszła ona na własność towarzystwa akcyjnego, redakcyę zaś objął p. Werdziański. W tym stanie gazeta pędziła żywot spokojny, podając—korespondencye o rozwoju kolonij polskich i wiadomości z kraju. Dopiero w r. 1885 zaczęła z nią silnie współzawodniczyć „Gazeta Chicagońska”, redagowana przez Kluppa. Kierunek jej objął p. Brodowski, który zaczął silnie popierać związek narodowy i zachęcać do solidaryzowania się z nim. Związek narodowy nabył „Zgodę” od akcyonaryuszów i powiększył jej siły przez zakupienie drukarni „Gazety Chicagońskiej”, zwiniętej pod zgonie Kluppa. Małe pismo „Krytyka”, wychodzące w Milwaukee, nie robi konkurencyi „Zgodzie”.

Jedną z miejscowości, które bardziej przyciągają do siebie żywioł polski—jest stan Minnesota; nawet dziś już żywioł polski jest tam bardzo licznie reprezentowany, szczególnie w mieście Winonie. Od początku lutego r. b. zaczęło tam wychodzić czasopismo „Wiarus” pod redakcyą znanego wam p. Hieronima Dęrowskiego. „Wiarus” odrazu wśród gazet polsko-amerykańskich zajął wybitne stanowisko. Co prawda, pierwsze kroki były dość trudne i pismo w ciągu pierwszych dziesięciu tygodni zmieniło kilku redaktorów, aż narazicie przed kilku tygodniami wrócił znów pod zdołną redakcyę swego założyciela. Pan Dęrowski urodził się w 1852 r. w Wielu na Kaszubach pod Gdańskiem; po dość burzliwej młodości, brał on udział w bitwie pod Dijon, pod dowództwem Garibaldiego, ranny dostał się do niewoli pruskiej i odsiadził trzy lata w więzieniu w Szpandawie. W roku 1878 objął obowiązki drugiego redaktora „Gazety Toruńskiej” i pełnił je przez trzy lata. W r. 1882 wydał kaszubijski poemat epiczny „O panu Cyprianie i o do Pucka po seej jachcie”. Po krótkiej nieobecności wrócił do „Gazety Toruńskiej”, gdzie pracował do roku 1884. W tym roku wydał poemat ludowy „Walek na jarmarku” i humoreskę kaszubijską „Jasiek z Knieja”. W r. 1885 przybył do Ameryki; przez pół roku redagował „Piełgrzymą

Polskiego” w Detroit (Michigan), ale wkrótce naburzań kocielnym udał się do Wisnocy. „Wiarus” jest jednym piśmiem polskim w Ameryce, które z samowolnemi traktuje kwestyę roboczą, chociaż częstokroć czyni to dość pobieżnie, ze względu na miejscowe stosunki polaków.

Na tle tak pomysłnie rozwijających się tu stosunków naszych, smutno zarysowały się krwawe zajścia w Chicago i Milwaukee, które, jakśmy już wcześniej donosili, wynikły z bezrobocia i wzbudziły niejako charakter ruchu anarchistycznego. Jakkolwiek gazety amerykańskie a, o ile nam wiadomo, i europejskie z dziwną skwapliwością przesądziły rozmiar i charakter udziału w tej zawierusze polaków, to jednak niewątpliwa, że w pewnym stopniu polacy brali w tem udział, przez co tylko dowiedli, że łatwo ulegają pozeptom ludzi, którzy w celu przeprowadzenia swych planów, korzystają z ich niedojrzałości politycznej i posługują się nimi jako narzędziem politycznym. Dlatego też komitet prezesów wszystkich towarzystw w Nowym-Yorku i okolicy wywiosował formalny protest przeciwko podobnym demonstracyom i przesłał go do dzienników, by zaświadczyły stanowczo, że tylko cząstka polaków dała się uwieść zwodniczym pozeptom i przyrzeczeniom, a winy tej cząstki nie mogą spadać na ogół polski, który nie występuje bynajmniej przeciwko porządkowi społecznemu, który, szanując prawa wolnego kraju, nigdy się nie ponizy do tego, iżby miał niewdzięcznością odpłacać się społeczeństwu, z którego gościnności korzysta. Protest ten stanowczo i ostro potępia tych ziomków, którzy się dali uwikłać w sieci agitacyi rewolucyjnej.

Ig. Pawłowski.

Warszawa, 13 lipca.

(Korespondencya artystyczna).

Kwestyę na dobie. «Nasi zięciowie». Satyra ogólna i osobista. «Wicek i Wacek», komedia Z. Przybylskiego i jej wybitne powodzenie. Nowości malarskie. Salon tow. zach. sztuk pięknych i salon Krywulcia. Po co mistrze idą do Berlina?

«Nasi zięciowie» — taki szylf położony na komedyi, musiał być u nas przyjętym. Tytuł ten w ironicznym znaczeniu potrąca kwestyę bardzo ważną w naszych stosunkach towarzyskich. Nici między warstwą zydowską i «rdzennie swojską», jak się wyraża głośno obecnie memoriał komitetu gieldowego, nie zawiązują się u nas dość swobodnie. Kółka zydowskie a nawet bardziej spolonizowane trzymają się głównie między sobą, a w śređmiej mieszczanstwie rzadko widzimy po salonach towarzystwo mieszane z żywołem semickim. Niechęci rasowe, które występują często w formie ślepych instynktów, milną najczęściej wobec przewagi... interesu, który też jest głównym cementem, kojarzącym stadła mieszane. Teoretycznie mówi się dość dużo u nas o potrzebie takich małżeństw, ale w praktyce stają się one zwykłą tranzakcyą majątkową, wyjąwszy parę faktów skojarzenia się bezinteresownego, które się zresztą na palcach jednej ręki wliczyć dadzą. Kwestyę tę oryginalnie postawił w swej komedyi «U wspólnego stołu» p. D. Zgliński, wydatniejszy kontrast nieprzejędanych rasowych niechęci w sferach niższych z oportunizmem w sferach rodowych i złoconych. Nietyle braterstwo kojarzy «U wspólnego stołu» żydów z niezdydami, ile obustronny interes. P. Zgliński tęzę sztuki postawił jasno i wyraźnie, szkoda tylko, że komedye swą napisał z głowy, bez dostatecznego nakładu realnej prawdy i scenicznego kunsztu. P. Zalewski kwestyę zetknięcia żywiółów, pojął inaczej, w sposób bieżący, dziennikarski, nawet nowinarski, nadużywszy trochę prawa zbieżania szczegółów i rysów ze swego otoczenia i zamiast satyrycznego, wprowadzając pierwiastek pamfletyczny. Pod względem artystycznym znać, że sztuka ta napisana została przez zdolnego i wytrawnego komedyopisarza szybko, bez dostatecznego stężenia pomyślał, bez podniesienia ich do dramatycznej lub komedycznej ekspresji. Chociaż 4-ty akt sztuki napisany zroc-

nie i oryginalnie, całokształt nie pisanie tajemnym żywym akcyi i jest daleko niżej od «Friebego», komedyi, która podług mnie należy do lepszych utworów społeczno-tendencyjnych. P. Zalewski wykroślił stanowczo na drodze satyry społecznej, która jest tak płodną dla komedyopisarstwa. Na tem polu talent jego wyda prawdopodobnie niejeden zdrowy i pożyteczny owoc; ale dobra wszakże sceny potrzeba, żeby zarówno autor «Naszych zięciów», jak i lami pisarze pozbyli się resztek nadladownictwa finanszczyzny i szabloności dalszego burmarnego dramatu. Przedmiotowo, oparta na dobrej i oryginalnej obserwacyi, oto jedyna recepta na tworzenie sztuk, tętniących głębszą prawdą. Tylko na tej drodze możemy dojść do prawdziwie dobrego dramatu współczesnego, do wytworzenia rodzimego repertuaru, jak np. posiada scena rosyjska. Widoczne przyrastanie zdolności dramatopisarskich świadczy też zdaje, że u nas pora dramatu nadchodzi. Do takich zdolności policyjcy należy p. Zygmunt Przybylski, który w dawniejszych próbach wykazał zręczność pewną i spryt sceniczny, a w komedyi «Wicek i Wacek», świeżo przedstawionej przez trupę poznańską w teatryku «Alhambra» zdradził talent żywoty, podbijający sobie szturmem sympaty słuchaczy. Duszą tej sztuki są dwie postacie dzielnych wiejskich chłopaków, synów szlachekich, wprawkich nieuczonych, ale poezycznych z kociami, zuchów serdecznych, pełnych brawury i humoru. Autor zdobył się tutaj na pewne szczęśliwe zarysy, ale poważniejszej, tendencyjnej stronie komedyi brak precyzyi w wyższej świadomości społecznej założenia. Znać jednak, że p. Przybylski jest pisarzem scenicznym *pur sang*, że czuje ruch i plastykę sceniczną, posiada wreszcie szczerotę i werwę, która poparta dobrą grą artystów trupy poznańskiej, zapewniła sztuce długi szereg przedstawień. «Wicek i Wacek» od kilkunastu dni nie schodzą z afisza teatryku «Alhambra», który daleko lepiej umie wyzyskiwać powodzenie, aniżeli nasza scena, przerywająca zwykle szereg przedstawień nowej sztuki bez żadnego powodu. Trudno mi doprawdy pojąć, dlaczego niektórzy recenzenci rozszerzili się na p. Gawalewicza za jego «Figiel Benventa», jednoaktowy obrazek, osnuty na tle życia artystów włoskich z epoki odrodzenia. Krytyka nasza artystyczna, zwłaszcza zdawkowa, bywa zbyt często nieznosna, a do najgorszych jej narowów zaliczam nieumiejętność liczenia się z tem, co autor chciał dać słuchaczom lub widzom. P. Gawalewicz napisał lekki obrazek, szkic ulotny, sceniczną arabeskę «Figiel», — a srodzy zoile mierzą ten utwór skalą taką samą, jak... «dramat lub tragedye». Treść jej nikła, opiera się na podstepie Benventa Celliniego, jednego z najbardziej bujących i «piących» artystów z epoki odrodzenia, który chce podrażnić dawną kochankę Pentuzikę, wprowadza do weselnej kompanji Diega, chłopca przebranego za kobietę. Małec sprytny w tej roli zawracą głowę wszystkim obecny. Rzecz się wydaje i kończy się krótką sprzeczką, a potem pogodzeniem Celliniego z kochanką. Naturalnie, że w tych ramach nie mógł autor dać szerokiego wizerunku danej epoki. Potrzebaba na to szerokiej kompozycyi konturów dosadnych i energicznych — a to nie jest robota p. Gawalewicza, który z gustem rzębił filigranowe drobniaki. Nie mógł on ująć w «Figlu Benventa» zasadniczych rysów epoki, które tak dosadnie wyudatnił Taine i Paul St-Victor. Po przeczytaniu jednak odnosnych rozprawek tych znakomitych pisarzy, nie czujemy fałszu w obrazku p. Gawalewicza, który ma się do nich, jak drobna kamea do wielkiego posagu. Wobec płaskiej jednoznaczności mieszczanńskiego dramatu, można na naszej scenie z «przyjemnością popatrzeć na tę renesansową oazę.

W dziedzinie sztuk malarskich mam do zanotowania mnóstwo drobniejszych, ale wdzięcznych nowości. Sensacka krytyka niech sobie szuka na artystów naszych, że się rozpraszają na drobniaki, ale ożb robić kiedyś wielkich obrazów nikt nie kupuje, a mniejsze nabywa tylko tow. zachęty sztuk pięk-

nych. Zaczynając od «wielkich», muszę wspomnieć o dwu obrazach Siemiradzkiego. Tym razem artysta porzucił świetne barwy i położył się w tonach ciemnowych. «Męczennictwo św. Tymoteusza i jego małżonki św. Maury», odbywa się w Egipcie u stóp jakiejś monumentalnej budowli, pod okiem prokonsula, wobec wizerunku wielkiego cesarza. Oboje męczennicy przypominają dziwnie jeńców z «Jaskini piratów». Tu te same modele, ten sam brak wydatnienia głębszej dramatyczności chwili i właściwego wyrazu w twarzach cierpiących. Całość nie robi silnego wrażenia, chociaż akcesorya, jak zwykle u Siemiradzkiego, malowane świetnie, a ton harmonijny. W drugim obrazie «Złote chwile» brak słonecznego wdziału i pogody, chociaż nadawała się do tego scena rodzinna, przedstawiająca i grzeski młodego stadła rzymskiego z drobem dziećmi. Rzecz powolna, malowana miękko i wdzięcznie, ale środkami do których nas oddawała Siemiradzki przyzwyczaili. Kossak dał akwarę, oraz szereg rysunków, ilustrujących sceny z powieści «Ogniem i mieczem». Ilustracje są nierównie wartości, ale efektowne w układzie odzwierają dość plastycznie sceny ulubionego utworu. Oryginalnym aż do dziwactwa jest obraz Z. Suchbaldkiego «Anachoreta», przedstawiający nagiego kościelnego starca w blaskach księżyca, u stópach kamiennych jakiegoś pomnika. Obok niego satyr z paterą pełną owoców i kobieta w starym włoskim stroju. Całość jest niejasna, chmurna fantazyja artysty, który dawniej bił w oczy świetnością koloru, a teraz sili się na podrabianie tonu starych mistrzów. Z pomiędzy rodzajowych obrazków wyróżnić należy P. Owidzkiego «Przerwaną pojedynkę», będący śmiałym krokiem naprzód w rozwoju tego artysty. Scena przzerwania walki orężnej przez kobietę pojeźdźcę tu bardzo dobrze, wyraz i ruch figur naturalny, układ swobodny, wykończenie w rysunku bardzo dobre, tylko pejzaż jeszcze troszeczkę niedociągnięty do prawdziwego tonu chłodnego jesienianego ranka. P. J. Maszyńskiego obrazek «Ze wspomnień babuni», przedstawia dawnego ulana, który pomaga związać włóczkę powabnej kobiecie. Mały ten obrazek, bardzo starannie wykończony; zaleca się utrzymaniem stylu *empire* we wszystkich szczegółach, począwszy od kostiumu damulki aż do naklejonego rycinami parawanika. P. Szwajnowskiego «Samotnik», to jest stary kawaler z psem i gazetą w ręku, również starannie jest wykończony. Wybitne zalety posiada ciekawy obraz Rosena «Stacya pocztowa» będący odbiciem wspomnień sympatycznych. Przed domem pocztmistrza zatrzymała się karetka, która wiezie jakiegoś dygnitarza, o czem świadczy eskorta dawnych ulanów i stosowane kapelusze wojsk francuzkich z początku naszego wieku. W głębi otwiera się widok na ulicę miasteczka, rojącego się ludem wiejskim. Całość bogata w szczegóły; skomponowana dobrze, bardzo harmonijna w perspektywie powietrznej. P. Grocholski przedstawił «W kościele» matkę wiejską, ukraińską, modlącą się razem z paroma dziećmi. Figury zalecają się brylowatością i naturalnym układem; cała scena pojeźdźca szlachetnie, ma w sobie coś poetycznego. Krzesza «Gwiazda zaranna», przedstawia na tle szafiru nieba, rysująca się w niebiesko-niebieskich tonach postać kobieca, która ma być usymbolizowaniem planety, noszącej w nauce nazwę bogini miłości, a w wierzeniach ludu figurującej jako przydomek «Bogorodziży». Jest to w każdym razie dosyć wdzięczna fantazyja malarska.

Z pomiędzy krajobrazów na wyróżnienie zasługują Swieszewskiego «Zachód słońca nad mozcarami», prawdziwy poemat konającego dnia. Dużo prawdy i powietrza mają pejzażyki p. St. Jasińskiego, na których artysta przedstawił szczęśliwie grę łagodnego szarawego blasku po zachodzie słońca. «Poranek» tegoż artysty równie ładny, ale nadto szarawy w tonie. Bardzo wdzięczna i malownicza jest Brochociego «Cerkiewka», przedstawiona w pełni słonecznego światła, z tłumem rojącego się koło niej ludu.

W salonie p. Krywilita brak także wybitnych nowości, ale dość jest drobniejszych

robót, godnych uwagi. Plotrowskiego «Bankiem na polowaniu», przedstawia orszak jeźdźców, odpoczywający na folwarku miejskim. Dziewczęta pompują wodę ze studni, nastawiają samowary; widać rękę gorączkowi, w głębi snuje się cały szereg postaci, tonących w szarym porankowym mroku. Sośna pojeźdźca z prawdą, pora i nastroj chwili przeprowadzone w ogólnym tonie obrazu doskonale. P. Ajdukiewicza «Arcyksiążę Albert na manewrach pod Krakowem», podobny jest do wszystkich dawniejszych prac artysty w tym rodzaju. Jest to przyjemnie, po austriacku wymuskany obrazek żołnierski. P. Krzesza «Przechwiałki wojenne», przedstawiają gromadkę wojaków, opowiadających o swych bohaterских czynach na baszcie wieży. Chłop słucha tych przechwałek z miną zadziwną. Kompozytca zresztą niewyraźna, pretensjonalna, w kolorcyie przesadnie nbarwiona. Witkiewicza «U brzegów Połogi», jest dołbem studium fali morskiej, igrającej na płaskim wybrzeżu. Zdobyłoby się jednak więcej miękkości w falowaniu wody. Cykl rysunków p. Stachiewicza do bajki Kraszewskiego «Dział i baba», o których pisał wam korespondent krakowski «Kraju», należy do lepszych prac ilustratorskich. Tegoż artysty obrazek «Na poddaszu», przedstawia szwaczkę, którą sen zmorzył wśród nocnej roboty. W świetle lampy wdzięcznie rysuje się postać niewolnicy pracy i całe otoczenie jej biednej izdebki. P. Rynkiewicza «Hajdamaka» zmyka co koń wyskoczył ze skradzioną gęsią przez ukraińskie pole, pełne arbużów, słoneczników, maków i wszelkiego warzywa. Figura rabusia i słońce na obrazie dobre. Nie można tego powiedzieć o dwu obrazkach Losia «Na przewozie» i «Przed burzą», w których dobrze uchwycone motywy z natury artysta popsuł mdłym i płowym koloritem. Pełnym szuku i harmonii jest włoskiego artysty p. Checa «Szkic do portretu pani B.», malowany z wielką miękkością, harmonją tonu, pełen smaku i naturalności w układzie. Szkic ten dobrze jest podkończony i odbija korzystnie swem artystycznym zyciem od martwych, wylizanych robót wielu portretowych rzemieślników. P. Żukotyńskiego «Studyum», odznacza się wszelką brawurą pedzla i siłownością charakterystyki. Wreszcie prawdziwym białym krukiem naszej sztuki plastycznej jest tarcza srebrna, kuta przez p. Hakowskiego podług rysunku Matejki, przedstawiająca symbol tryumfu króla Sobka nad pohanami. Kompozytca śmiała po matejkowsku, wykonaną jest misternie, w płastyce plaskorzeźbowej, otoczona wieńcem odpowiednich ornamentów. W dziedzinie ulubiej rzeźby wyróżnia się C. Godebskiego śliczny «Amorek zebrzący» w salonie tow. zachęty sztuk pięknych. Jest to figlarna fantazyja artysty, zaklęta w spizowe kształty pełne lekkości i gracy. Statuetka ta jest daleko lepsza od «Pocalunku Judasza» tegoż artysty, który widocznie daleko lepiej odczuwa płochą figlarność skrzydlatego bozka, aniżeli uroczystą powagę sceny biblijnej... A zresztą, gdzież jest na świecie rzeźbiarz, który mógłby sprostać tak wielkiemu tematowi, dzisiaj zwłaszcza, gdy natchnienie w sztuce religijnej jest podobne do księgi z siedmioma pieczęciami, która tylko wybranym otwiera swoje tajniki.

Kreska.

Odessa, 26 czerwca.

Procesy z powodu dodatkowych ^{proszów} grudnia-wych. Uwaga o reformie adwokatury przysięgłej. Zgon słynnego procesowicza. Sprawy handlowe. Nowiny z miasta.

Prawo 27 grudnia r. 1884 daje general-gubernatorom moc wytaczania procesów o zniesienie aktów zastawnych, nazywanych «zakładnemi» i długoletnich kontraktów dzierżawnych. Pierwszy taki proces w sądzie okręgowym w Kamieniu wytoczony był przeciw obywatelowi Chelmińskiemu (nie dawno zmarłemu); pozwany wygrał. Pozwanego brulił adwokaty z Odessy: Szyzmanow i Cytowicz—rosyjanie. Wkrótce po tym pierwszym procesie, general-gubernator Drenteln wystąpił z drugim procesem przeciw hr. Gro-

cholskiemu i Morawskiemu. Pozwanych brulił adwokat przysięgły Wroński; pozywający przegrał.

Wiadomość o reformie adwokatury przysięgłej oddawna była przewidywana, lubo nie przypuszczano, że podobno w każdym okręgu sądowym liczba adwokatów żydów ograniczona zostanie do 10%. Pisma tegoż-żesze rozmaite wyraziły opinie w tym względzie. Na 44 adwokatów przysięgłych, zamieszkałych w Odessie, półowa przypada na żydów. Reforma stanu obronczego, zdanien naszym, powinna wyrazić się w następujących kierunkach: 1) rozszerzenie rad obronczych na wszystkie okręgi sądowe; 2) uregulowanie stosunku obronców prywatnych do przysięgłych; 3) modyfikacja stosunku obrony do sądu i 4) wyrobienie etyki obronczej, jako najważniejszego czynnika w podniesieniu tak przed sądem, jak i publicznością godności i powagi stanu obronczego. O każdym z tych kierunków możnaby traktować oddzielnie, czego atoli w zakresie korespondencyjnym spełnić nie możemy.

Zawadziliśmy o procesy, zdaje się, że nie wyjdziemy z treści rzeczy, jeśli tutaj wspomnimy o śmierci słynnego na Podolu procesowicza, nazwiskiem Maryana Sulatyckiego. Któż tej oryginalnej postaci nie znał? Z ziemiannym, jeden ma pociąg do koni, drugi do psów, trzeci do polowań,—zmarły miał niezaprzeczone pociąg do procesów. Gdyby fortuna, którą posiadał, znajdowała się we władaniu obywatela, w dodatkiem tego słoga znacznego, ileżby taki człowiek mógł zdziałać do bregu dła swego kraju i społeczeństwa! Zmarły, nazywany w życiu domowem «panem chorązym», w zaraniu swojej młodości, bo w 18 latach już wystąpił przed sądem, w sprawie jakiegoś skryptu, zaprzeczając swego podpisu. Była w nim manja przeczenia podpisów. Całe życie z wózka na wózek przetrwało mu w podrózach do Kamieńca, Mohylowa i t. d. na sądy. Słynnym się atoli stał od czasu śmierci rodzzonego brata Leopolda Sulatyckiego, o ile pomnę zmarłego w roku 1875, a po którym odiedziczywszy dobra nieruchomości, wystąpił z obrzytnym procesem o unieważnienie testamentu Leopolda własną jego ręką napisanego, celem zagarnięcia kapitałów innemu krewnemu zapisanych. Z rozpoczęciem tego obrzytnego procesu, który się już skończył przy przysięgłych, nowa trysnęła fala zajęcia się w życiu obecnie zmarłego. Legjony rozmaitych faktorów, wzięwszy od «pana chorążego» rozpiśki, że otrzymają wynagrodzenie, gdy mu dopomogą do odszukania rzekomego fabrykanta testamentu,—w ruch puszczono po całym Podolu. Jak sfera psów ze smyczy puszczona rzuca się w zagajnik, tak też banda faktorów, żydów i nie żydów, tratowała po Podolu. Wytworzyła też tak zwane tutaj «dzieło». «Pan chorąży» się nie uspokoił nawet po wyroku przysięgłych, bo przeszedł w swych skargach granicę zwykłych instancji sądowych. «Pan chorąży» umarł w bardzo późnym wieku bezżennym.

Od Temidy i jej oryginalnego adepta przejdziemy do interesów handlowych. Turcyca zażądała «certyfików» na towary rosyjskie, idące z Odessy do Konstantynopola. Owe «certyfikaty» czyli świadectwa mają doprowadzić, że towar jest fabrykacji rosyjskiej. Towar, posiadający świadectwo rzeczone, płaci cła 8% jak dawniej; nie posiadający zaś świadectwa, płaci cła bardzo wysokie. Żądanie świadectw o pochodzeniu towarów powstało ztąd, że Rumunja nie odnowiła w umówionym terminie konwencji handlowej z Turcyą, a ta ostatnia obawia się, że towary rumuńskie, na które ustanowiono bardzo wysokie cła tak zwane «bojowe», mogą iść do Turcyi przez Odessę, jako towary rosyjskie. Z nieodnowienia konwencji między Rumunją a Turcyą, handel Rosyi z Turcyą wogóle, a Odessy z Konstantynopolem w szczególności ogromnie zyska. Ujrzała już to niebezpieczeństwo Rumunja. Jej wysłańcy: Stourdza i Balaceano pracują w Konstantynopolu nad odnowieniem konwencji. Certyfikaty w Odessie wydaje hof-makler, a wizuje generalny konsulat turecki. Koszt certyfikatu 10 rs. I że strony Bułgarji, o ile nam wiadomo, wydane zostaną nowe przepisy odnośnie do

prawy rosyjskiego. Treść przepisów nie jest znana. Toteż świat handlowy przewiduje pewne trudności. Prawidłowy handel z Bułgarią w widokach interesów rosyjskich, zaczął się od chwil działania floty, nowego towarzystwa żeglugi, nazywanego «Towarzystwo Czarnomorsko-dunajskiej żeglugi». To towarzystwo w tym roku rozpoczęło funkcje. Posiada dopiero cztery parowce, pobiera subwencje od rządu i posiada taki sam charakter pod względem znaczenia swego i przywilejów, jak i stare a bogate, bo monopolistyczne «Rosyjskie towarzystwo żeglugi i handlu». Kurs floty i pierwszy: Odesa i porty bułgarskie i rumuńskie.

Na zakończenie sprawy miejskie. «Święto róż» minęło w Odesie. Obchodzone je przy spokojnej, pięknej pogodzie na górnej wili Dunina (byłego polaka), przy wybrzeżu Małej Fontany, gdzie morze rozściela w dal swą powierzchnię. Pyszne jest z tego punktu morze. Gdyby pragnący dowiedzieć się co jest za widnokretem, oddał swą łódź pod rozkazy fal, to mógłby stanąć w onym Bosforze, którego piękność tyle już piór oglądało światu. Patrząc na to morze, nie po dziwiamy owej atrakcji masowej, chcące osiągnąć Bosfor. Spozrzegam atoli, że moje słowa zakrawają na politykę. Więc ho! Do spraw miejskich. Cóż z nich wytrąca ogólniejszego? Wiem—sezon letni. Jest on szkaradny. Wichry, deszcze, słoty—prajmniej do dnia dzisiejszego; kapiele morską nie ustaliły się. Przybyszów, z prowincji (z Podola) na palcach można zliczyć. Z urodzajem nie tego, a więc nikt nie chce być słabym, potrzebującym kąpieli. Bulwar nie roi się tak, jak lat dawnych. Z obcych orkiestr dwie wylewają swe tony: czeska—dęta, smyczkowa—węgierska. Sezon letni w mieście, to tylko połowa zwykłej pracy. Korzystam z tego, by drugą połowę zostawić do następnego listu.

Długosz.

MOWA W. Ks. WŁODZIMIERZA.

Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, podczas swej podróży po kraju nadbaltyckim; miał w Dorpacie donosić treści przemowę do delegatów do uniwersytetu, szlachty i mieszczan, którą towarzyszący księciu półurzędowy korespondent p. Słuczewski zakomunikował telegraficznie do «Now. Wr.» w następującem brzmieniu:

«Z rozkazu Najwyższego, chociaż zwiadam wybrzeże bałtyckie wyłącznie w celach wojennych, jednakże nie przeszkodziło mi to zauważyć, iż inteligencja miejscowa wąpi o trwałości środków ku zjednoczeniu kręślowi ostżejskich z naszą wspólną drogą ojczyznę. Mogę wam oświadczyć, że wszystkie takie środki, według nieugiętej woli Samowładnego naszego Monarchy, stosują się i będą stosować silnie, bezpowrotnie, w sensie ściślejszego zbliżenia naszego z rodziną rosyjską, w którym Jego Cesarska Mość,—wiem o tem dobrze,—widzi dla kraju tutejszego pewną gwarancję Jego pomysłowości, zachowując dla was niezmiennie i zupełne zaufanie, które umościł w Monarsze testament ojca. Jego-Cesarska Mość oczekuje od was co wywieracie na kraj tak wszechstronny, wszędzie przenikający wpływ, bezwarunkowego serdecznego współdziałania miejscowym pracownikom rządowym w utrwaleniu tutaj sprawy rosyjskiej. Przypominam wam słowo w Bogu spoczywającego niezapomnianego rodzica mego, Aleksander II, d. 14 czerwca 1867 r. powiedział do deputacji w Rydze, aby nie zapominali, iż należą do jednej rodziny rosyjskiej, stanowiąc jej część nierozdzielna, i aby dopomagali do urzeczywistnienia projektowanych wówczas środków. Najjaśniejszy Pan, znając wasze przywiązanie i ceniąc uczucie obowiązku, przeniknięty jest tam samem życzeniem i, powtarzając, nieograniczonem ku wam zaufaniem. Takie życzenie Jego Cesarskiej Mości zostanie w rzeczy samej niewątpliwie wykonane. Daj wam Bóg przedź i trwałej złączyć się z wielką rosyjską rodziną. Na zakończenie korzystam z waszego obecnego zebrania, ażeby w waszych osobach, w imieniu Wielkiej Księ-

nej i osobiste od siebie serdecznie podziękować wam za godzinne przyjęcie, jak tutaj, tak i w pozostałych miastach guberni nadbaltyckich; proszę toż namo zatęmić i nieobecny».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowe objawy polityczne na wschodzie: Batum, statut organicy dla Rumelji, wieści o sojuszu z Rumunją. Sprawy angielskie i francuskie. Polityka Watykanu.

Silne wrażenie wywołał zagranicą rozkaz zwinięcia *porto franco* w Batumie. Wolny handel w tym porcie, ważny zwłaszcza dla angiłków, ustanowiony został w art. 59 traktatu berlińskiego, wyrażającym z formalnej strony jedynie zamiar rządu rosyjskiego, bez żadnego jednak zobowiązania terminowego. Jak wiadomo z komunikatu rządowego, korzyści osiągnane przez handel europejski z portu wolnego w Batumie, ze zniesieniem tranzytu kaukaskiego, stały się bardzo nieznaczne; natomiast interesy miejscowej ludności cierpiały na tem bardzo. Można więc było przypuszczać, że nowy krok rządu rosyjskiego dość objętnie przyjęty będzie zagranicą. Stało się jednak inaczej. W prasie europejskiej, głównie angielskiej, wszczął się hałas nielada. Narzekano na złamanie traktatu, na zrywających członków kongresu winnych dopuszczenia niedokładnej redakcyi odnośnego artykułu i t. d., lecz koniec końców pp. politycy przyszli do przeświadczenia, że wojny z powodu Batumu być nie może. Jedna z najpoważniejszych gazet francuzkich «Temps» rozumuje w ten sposób: «Anglicy tak się rozgniewali za przekształcenie portu batumskiego z handlowego, na wojenny, że na szpaltach «Timesu» grożą ze swojej strony złamaniem zobowiązań i wprowadzeniem angielskich statków wojennych na morze Czarne. Pogrożka to nie łatwa do wykonania. Co zaś do państw środkowych, te ujawniają chęć do poprzestania na proteście *pro forma*. Anglja zapewne pójdzie za ich przykładem, jeżeli nawet nie pierwsza go poda, ponieważ jej sprawy wewnętrzne krepują ją obecnie w prowadzeniu energiczniejszej kampanji dyplomatycznej i uciekaniu się do not grozących. Dla Rosyi otwiera się wolne pole do działania. Osoby, kierujące jej polityką zewnętrzną, dotąd żywią niezadowolone z indyferentyzmu, objawionego przez państwa w sprawie poprzednich naruszeń traktatu berlińskiego. Postępowanie ks. Aleksandra i zbyt uczynna pobłażliwość Porty względem niego, przebrały miarę cierpliwości. Petersburg zdecydował się zadać dotkliwy cios umowie, której litery nikt widocznie nie chciał ani przestrzegać, ani bronić. Tak się daje objaśnić krok rządu rosyjskiego względem Batumu, który to krok ma być jednocześnie zadocześnie i pierwszą oznaką chyczenia się przez Rosję nowej polityki».

O tej polityce nowego autoramentu przemknęły w tych dniach w dziennikach zagranicznych bardzo niepomysłnie dla Porty i dla Bułgarii wieści. Mianowicie, nadmieniono o stanowczym kroku trzech skojarzonych mocarstw, w celu zmuszenia rządów sofijskiego i konstantynopolskiego do uszanowania traktatu berlińskiego i późniejszych postanowień areopagu europejskiego.

W każdym razie kwestya bułgarska wchodzi w okres stanowczy. Termin trzynastynicy, przeznaczony na utworzenie komisji turcko-bułgarskiej do zreformowania statutu dla Rumelji wschodniej, wkrótce się kończy. Tymczasem rząd bułgarski wcale nie myśli wyznaczyć delegatów od siebie, gdyż postanowił, jak wiadomo, złąć zupełnie obie prowincje bułgarskie. Turcy obojętnie przygląda się całej tej robocie i z pewnością nie będzie nastawać na zwołaniu wyżej pomienionej komisji. Wątpić również należy, czy kogokolwiek w zachodniej Europie obchodzi dzisiaj losy statutu rumelijskiego. Od dyplomacyi rosyjskiej zatem zależeć będzie albo pozostawienie całej sprawy własnemu jej przebiegowi, albo też zadanie ścisłego wykonania postanowień międzynarodowych. W pierwszym wypadku Rosya zostawi Buł-

gary samej sobie i wpływem zachodnim, w drugim znaczący się owa samodzielna polityka, o której wspomina organ paryski.

Stanowczy krok polityki rosyjskiej w sprawie portu batumskiego dał powód do alarmujących wieści, które okazały się, jak to często się zdarza, bardzo wątpliwymi lub wprost nieprawdziwymi. Wpływa węgierska gazeta «Nemzet» donosiła o zawarciu między Rosją a Rumunją tajemnej umowy co do przemaszki wojsk rosyjskich przez terytorjum rumuńskie, czemu urzędowanie ze strony Rumunji zaprzeczono. Zdaniem «Piet. Wied.», niezależnie od prawdziwości lub nieprawdziwości powyższej pogłoski, wiele faktów wskazuje na zmianę w kierunku polityki rumuńskiej, i to zmianę przyjazną dla Rosyi. W dalszym ciągu owych nieprawdopodobnych pogłosek, rozszewnianych w prasie zachodniej, spotykamy się z doniesieniem o zachwianiu się sojuszu trójcesarskiego, o nowem ugrupowaniu się mocarstw, o nocie wspólnej, wygotowywanej przez Anglię i Turcyę z powodu Batumu i t. p. Ścisłość nakazuje dodać, że pisma zagraniczne podawały owe nowalje w formie pogłosek, nie zaś faktów mniej więcej pewnych.

Zresztą pogląd Europy na najnowsze wypadki na wschodzie uwidoczni się nie wczesniej, jak po ukończeniu wyborów angielskich. Dziś już istnieje pewność, że władza przejdzie do rąk torysów, chociaż i oni także będą mieli ręce skrepowane wskutek rozbicia się nowego parlamentu na kilka wazajem równoważących się stronnictw. Co zaś do Francyi, ta dotąd prowadzi wojnę z monarchistami. Znany i zastuszony generał francuzki książę d'Aumale razem z ks. de Chartres wykreśleni zostali z listy armji francuzkiej, jako należący do rodzin pretendentów. Ks. d'Aumale protestował przeciwko tej nowej krytyce w nader energicznym liście, zwróconym do prezydenta rzeczypospolitej. Wobec tego ministerstwo postanowiło wydać niesforemno księcia z Francyi. Izba deputowanych większością 375 głosów przeciwko 168 zaaprobowała to dowolne i nieprawne zachowanie się gabinetu i uchwalila nową ministą wojny Bulanger'a, wypowiedzianą z tego powodu w izbie, ogłosił we wszystkich gminach Francyi. Wogóle minister Boulanger zyskał olbrzymią popularność w swojej ojczyźnie. Stronnik odwetu, radykalista, potrafił podbić nawet umiarkowanych i ostrożnych przedstawicieli dzisiejszego rządu francuzkiego. Świezo prezydent Grévy obdarzył listem dziękczynnym popularnego ministą za dobry stan armji francuzkiej i nagrodził go wielkim krzyżem legii honorowej. Kto wie, czy cała wewnętrzna zawierucha francuzka nie wyleje się na zewnątrz... obawy tego rodzaju dają się słyszeć w prasie niemieckiej.

Z Rzymu dochodzą wieści o mającem jakoby nastąpić pojednaniu Watykanu z Kwirynatem. Pogłoskom tego rodzaju nie należy przypisywać wielkiego znaczenia z powodu trudności zadania. To tylko pewna, że gdyby pojednanie nastąpiło, obie strony wygrałyby bardzo dużo. Powiadają, że początkowanie w tym kierunku musi wyjść ze strony rządu włoskiego, wtedy tylko Kurya wypowie swoje zdanie i postawi postulaty. Polityka papieżka posuwa się naprzód niestannie. Sprawa zawiązania stosunków bezpośrednich Kuryi z rządem chińskim, tak nieprzyjemna dla Francyi, która dotąd dziurzyła opiekę katolicyzmu w Chinach w swoim reku, załatwiona została ostatecznie. Odtąd w Pekinie będzie miał stałą rezydencję interencyzny papieżki. W sierpniu uda się do Chin w celu objęcia tego stanowiska monsignor Aljardi.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

London, 10 lipca. «Times» omawiają sprawę sniesienia portu wolnego w Batumie, oświadczają, iż lubo sprawa ta niema takiego znaczenia, ażeby mogła zagrazać groźniejszemi zakłamaniami, wszelako w każdym razie przyjęte przez Rosję środki są niejako wyznaczeniem rzuceniem Anglii. Odtąd Anglja winna na serwo pomyśleć o zabezpieczeniu wolnej żeglugi na wodach tureckich dla swoich statków wojennych.

Jedni otrzymali na rolę okazyją:
 O matko polko powstaj na co dnia,
 Ze słonia nosa własności wiecyszą,
 Wzięc słonię obczaj sprędzad, to zbrodnie!

Bulgaryja. Korespondent «Monk. Wied.» z Widnyu swiadał tamtejsze szkoły i opisuje ich brak: «Dziwocześnie od 12—14 lat wykładają lekcje «konstytucyj», a w podręczniku geografji Smirnowa, przekręconym w tłumaczeniu Błagowa i Pawłowa, na str. 184, gdzie mowa o Jedności Rosji, powiedziano, że: «rosyjnicy nie odznaczają się rozumem... są bardzo chytrze i fałszywi...» Opis obyczajów ogranicza się na wskazaniu szerokiego używania wódki, herbaty i łaźni parowych. Na tej samej stronie, w rozdziale o zarządzie Polski powiedziano, że rządzą nią «gradobieżalnicy», nie mający w ręku żadnej władzy prawnej».

Budapeszt, 1 lipca. (Koresp. «Kraja»). «Stowarzyszenie polaków w Budapeszcie» powzięło inicjatywę utworzenia polskiej kapelani i szkoły. Tutajsza kolonia polska liczy przeszło 3,000 członków, po większej części zamieszkałych tu od czasu ostatnich politycznych wypadków. Większość ożeniona z węgierkami, które we własności sobie sposób madyaryzacji mężów i dzieci; jedyny więc sposób zapobieżenia temu — polska szkoła — w której oprócz nauki języka i religji, wykładana będzie historia i geografia Polska. Ks. Karol Mikoszewski, rodem z Warszawy, otrzymał już aprobatę kardynała prymasa Węgier ks. arcybiskupa Simona, na kapelanję przy kościele uniwersyteckim. Szkołką pod kierownictwem Ks. M. zostanie otwarta po zatwierdzeniu przez prezydenta ministra Tisse, który na prywatnej audyencji bardzo przychylnie przemawiał do deputacji «Stowarzyszenia». Kilku z tutejszych polaków nosi się z myślą wydawnictwa pismka polskiego, któreby się stało łącznikiem dla polaków, tak liczenie w Węgrzech osiadłych. Zważywszy, że rodacy nasi w dziwnie przedki sposób madyaryzują się, organ stowarzyszenia być może potrafiłby spełnić swe zadanie, budząc ścisłą łączność z krajem i solidarność w stosunkach wzajemnych — W dniu 13 czerwca odbyła się we wsi Féth pod Janosynem (Raab), uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie Władysława Dziewickiego, rotmistrza huzarów węgierskich, poległego w bitwie pod Czarną w 1849 roku. W uroczystości wzięło udział kilkaset osób, między nimi deputacja polaków z Pesztu, która była szczególnie przedmiotem szumnych owacji... Charakterystycznym jest to, że pomnik ten marmurowy wystawili własnym kosztem mieszkańcy Féth, a więc chłopci. Świadczy to o dobroci i chłopa węgierskiego i o jego wysokiem poczuciu patriotycznym. — Dowiadujemy się, że znana firma na polu przemysłu naftowego w Galicji Władysław Fibich i Spółka stara się u rządu węgierskiego o koncesję na założenie wielkiej dystrylarni nafty pod Pesztem. Spółka, rozporządzając znacznym kapitałem i posiadając własne kopalnie oleju, skalnego w Galicji, najlepiej odpowie interesom kraju, mającego jedyny przemysł naftowy, zagrożony przez przemysłowy węgierski, tolerowany przez parlament. — Tutajsza młodzież akademicka ma urzędzić wycieczkę do Krakowa w połowie września i niewątpliwie może liczyć na gościnne przyjęcie, choćby przez wzgląd na przyjęcie, jakiego doznał polacy podczas swojej wycieczki na wystawę pestrzajską w zeszłym roku. Scenę pamiętnego przyjęcia polaków w Peszcie, oddał na obrazie olejnym rodak nasz S e r d i e k i. Malarz ten cieszy się w tutejszym świecie artystycznym wielkim uznaniem. Obraz ten ma być podobno zakupiony przez barońce nuzem w Krakowie, tymczasem zaś reprodukcje fotograficzne rozchodzi się w tysiącach egzemplarzach po całej Galicji. — Jeszcze słowo o kwestyi ugody cłowej Węgier z Austryją. Mimo zapewnień Tissy przy zamknięciu sesji parlamentarnej, że do wojny cłowej między oboma częściami monarchji nie przyjdzie, że względu na takąwano mogłoby tylko przynieść uszczerbek interesom obu państw, jednakowoż w tutejszych sferach politycznych uważają wojnę cłową za nieuniknioną, za *malum necessarium*, chcąc w danym razie sytuację wyzyskać na korzyść samej i s t a n e j armji węgierskiej. Ztąd wniosło można, że przyszła sesja parlamentu będzie burzliwa, a znając u p o r w e g r o w polityce samorządu, można już dziś przewidzieć następstw tej burzy. **M. Skatka.**

London, 27 czerwca. (Koresp. «Kraja»). Z nominacya p. Ed. Naganowskiego na sekretarza generalnego, towarzyszą literackiego przyjaciół Polski zapanował większy niż dotąd ruch w tej instytucji. Na barki pana Naganowskiego spada też i biurowa praca, ponieważ sprawujący te obowiązki, zasłużony 82-letni weteran p. Baranowski, autor słownika polsko-angielskiego, złożony jest ciężką i zdaje się nieuleczalną niemocą. Mylnie wyraziło się o towarzystwie «Słowo warszawskie, a za nim i inne nazwa pisma, ogłaszając, że «głównem zadaniem towarzystwa be-

dzie wspomaganie nędry». *Quitte the reverse.* Osobny komitet zajmie się okropną i ustawionie rosnącą nędzą polaków tu, w Southampton, Liverpoolu i Cardiff; ale zarząd towarzystwa ma cele te same i wykonywać będzie z potrojoną energją (*temperare jam opportuno*) te same zadania, jakie sobie było zakreślił w r. 1836. Widoki pod tym względem przedstawiają się dobrze — tylkośmy bardzo ubodzy. O składki więc błagamy. **R. S. S.**

Brazylja. «Czas» zamieszcza korespondencję z Brazylji, w której znajdującej niejakie szczegóły, dotyczące tamiecznej kolonizacji polskiej. Rzecz się działa przed pół rokiem, mianowicie w przeddzień Nowego roku: okręt wojennej marynarki austriackiej «Albatros» zawinął do portu Paranagu; kapitanem okrętu jest p. Artur Müldner z Krakowa. Po gościnnem przyjęciu w Paranagu, oficerowie austriacki koleją żelazną udali się do Curutyby, miasta stołecznego prowincji Parany, liczącego około 20,000 mieszkańców. Prezydent prowincji p. d'Escragnoles Tannay, podejmując u siebie wykintowych pod względem ogłady towarzyskiej marynarzy austriackich, zaproponował im wycieczkę do poblizkiej okolicy, gdzie znajduje się kilka kolonij polskich, zamieszkałych przez włościan wychodźców z Galicji w liczbie około 10,000 dusz. Zamieszkałi tutaj kolonistki polscy pochodzą po najwłobizszych części z okolic Bochni, Wadowic i Gorlic, a jako pilni i spokojni ludzie, szczególnie wytrwali pracownicy w polu, są przez brazyljskich włościan lubiani i cenieni. Kolonistki polscy trudnią się przeważnie uprawą roli, a mianowicie uprawą kukurudzy, ziemniaków, pszenicy i żyta, ponieważ także niektórych podzwrotnikowych roślin, jak bananów, cukrowej trzciny, kawy i t. p. Obecny prezydent prowincji, wspomniany powyżej p. A. d'Escragnoles Tannay jest znanym protektorem kolonistów polskich i stara się usilnie o podniesienie ich dobrobytu; niezwadzi może nawiasowo nadmienić, że rozmaitym obwodom nadaje pamiątkowe nazwy polskie, jak np.: *Nova Polonia, Joan Sobieski* i t. p. Gościom podczas dwudniowego ich pobytu stale towarzyszy kupiec brazyljski p. Eug. Bendarzewski, rodem z Galicji i osiadły tu od 21 lat. Sprawdza on hurtownie towary z Europy i prowadzi nemi rozkucie handel. Kolonizacya europejska cieszy się ja opieką rządu; materialne stosunki tutejszych kolonistów polskich, według korespondenta, są wcale niezłe, brak tylko duchownych i nauczycieli dobrze wykwalifikowanych.

Tonkin. Pod tytułem «Gdzie nas nie ma?» zamieszcza «Czas» następującą notatkę: «Sekretarz komitetu dla wygnanych w Poznaniu, p. M. Więckowski, otrzymał niedawno list aż z Tonkinu, z miejscowości Thai Nguyen, pisany d. 28 kwietnia, w którym niejaki p. Józef Filipceki pisze mu, iż dowiedziawszy się z «Kraju» o y d a l a n i u polaków z granic monarchji pruskiej, pragnąłby nieszczęśliwym, o ile to w jego silech, przyjechać do Tonkinu, chętnieby mu służył rada. P. Filipceki opisuje w liście klimat, położenie Tonkinu i t. d.».

PRZEGLĄD PRASY.

KWESTYJA WŁOŚCIAŃSKA. «Grażdanin» zamieszczył list, w którym autor nagromadził kilka zdań, jako próbkę zapatrywania się społecznika konserwatywnego w Rosji na stosunki klasowe. Autor zaczyna od tego, że jeżeli robotnik, zgodzwszy się do roboty, po dwóch lub trzech dniach odejdzie, to nie mu za to zrobić nie można, bo żadnej za to kary nie ma.

«A urzędnik, oficer, żołnierz tego zrobić nie mogą, bo dostaną się pod sąd, a więc nie my lecz włościanie są u nas następnem uprzywilejowanymi. Wszystkie to skutkiem wolności, a wolności — lenistwo, pijanstwo, kradzież, podpalenie, rozpusta... Gdyby włościanie byli w potrzebie, toby się czegoś uczyli i pracowali, a oni całą zimę nie nie robią i majnowad się do służby uważają nawet za ułubieniec; a kradzie, oszukiwać, upijać się i wynasłać — to nie... Dzieci tak są zbalamconne, że strach jest przejechać po ulicy na porządnym koniu, bo cały tłum rzęca się skrzykiem i ciskać będzie czem się nawinie. Jeżeli dać chłopu dużo ziemi, to on zupełnie nie robić nie będzie i zniszczenie. Cóż potrzeba dla zmniejszenia tego zła? Dla przyszłości potrzebne są dobre szkoły wiejskie, w których uczony nie nauk przyrodniczych, lecz moralnych; dla terażniejszości rozumny zarząd, a nie samorząd. Starzy ludzie pamiętają dobrze, że inaczej było w Rosji, gdy część chłopów była pod zarządem obywateli, a druga pod zarządem urzędników ministerstwa dóbr państwowych; włościanin nie rujnował i musiał prowadzić się dobrze... Wogóle należy

przedsięwziąć surowe środki, powiększyć kary za przestępstwa, inaczej, we wi wkrótce będzie niebezpiecznie gospodarzyć; dojdę może do pogromów, jakie już były w niektórych miejscach...»

I tak dalej, w tym samym sensie.

DIJAL URZĘDOWY.

Najwyższe zatwierdzone zdanie rady państwa.

O zmianie niektórych artykułów ustawy o opłatach trunkowych.

- 1. Zmieniając i dopełniając odnośnie artykuły ustawy o opłatach trunkowych, postanowić:
- 1) Przy sprawozdaniu mocy znajdujących się w sprzedaży napojów spirytusowych, jeżeli takie sprawozdania odbywa się nie dla wylczenia akcyzy albo ogólnej ilości stopni alkoholu zawartego w sprawdzanej okowicie, lecz jedynie dla określenia mocy napojów przez urzędników akcyznych, — może być używany skłany spirometr, Trales.
- 2) Pozostawił ministrowi skarbu oznaczenie warunków, przy których przechowywane okowity, o mocy mniej niż 40 stopni, w miejscach oczyszczania spirytusu nie powinno być wznieszone za przekroczenie przepisów o obowiązkowej mocy okowity spirytusu (art. 308 ust. o opłat. trunk. i art. 32 dodatku do art. 406 teje ustawy wedle dalszego ciągu z r. 1883).
- 3) Ustanowione dla Cesarstwa przepisy o obowiązkowej mocy okowity, spirytusu i wyrobów z nich przy sprzedaży i przechowywaniu rozciągają się od d. 1 lipca r. 1886 w całości na gubernie Królestwa polskiego.

4) Przy wywozie okowity lub spirytusu z piwnic gorzelniczych i składów hurtowych, fabrykanciel lub właściciele składów winni wydawać kupującym dowody (artykuły) lub świadectwa przewozowe. Porządek wydawania dowodów i świadectw, oraz formę ich ustanawia minister skarbu.

II. Artykuł 221 ust. o opł. trunk. zredagować w sposób następujący:

Wywóz okowity i spirytusu z piwnic gorzelniczych i miejsc sprzedaży hurtowej w guberniach zachodnich, małopolskich, noworosyjskich, Besarabskiej, kurlandzkiej, taurydzkiej i staropolskiej, w prowincjach (oblastach) Wojska Donajskiego, kubanjskiej i tatarskiej, jak również w kraju Zakaukaskim i Turkestanjskim — przyzwól do tych miejscowości okowity i spirytus — z wyjątkiem guberni i prowincji — podlegają następującym przepisom:

- 1) przywożone i wywożone napoje winny być zapatrzone w ustanowione dowody (artykuły) lub świadectwa przewozowe, a w wypadkach, wskazywanych przez ministra skarbu, jeszcze i w próby, podług prawideł w przypisku do artykułu niniejszego wyszczególnionych.
- 2) świadectwa przewozowe wydają się za podpisem właściciela gorzelnii lub składki albo jego pełnomocnika oraz kontrolera i dozorcę, tam gdzie są takowi, z przyłożeniem na świadectwach tych pieczęci, jakimi opieczętowane jest naczynie z okowitą, i
- 3) dowody (artykuły) i świadectwa przewozowe, za któremi okowita została przywieziona, winny być zachowywane w miejscach sprzedaży napojów w całości (na wypadek żądania dozora akcyzowego, zaś próby aż do wyzercpania okowity, do której się odnoszą.

(Nb. Przypisek do tego artykułu pozostaje w swej mocy).

III. Art. 366 ust. o opł. trunk., jak również przypiski 1 i 3 do art. 32 dodatku do art. 406 teje ustawy podług dalszego ciągu z r. 1883 — skasować.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od d. 26 czerwca do d. 4 lipca następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. dóbr państwa. Dyrektor departamentu górniczego *Kulbin* — 1-szy delegowany na południe Rosji i do zakładów i kopalni kraju podmoskiewskiego dla obeznania się z obecnym stanem górnictwa.

W min. sprawiedliwości. Podprokurator sądu okręgowego w Wilnie *Majstajew* — mianowany u sędzią pokoju i prezesem sądu a. pok. okręgu szwalskiego gubern. kowieńskiego. *Zaliezni*, do ministerstwa: p. o. starsz. notaryusza sądu okręgowo w Wilnie *Bielajew* i sędzią pokoju miasta Suwałki — *Gachowicz*.

× Naczelnikiem robót dla przebitcia tunelu u sramskiego na drodze zakaukaskiej zamianowany został inżynier *F. Rydzewski*, dotychczasowy wice-prezes zarządu dróg skarbowych, a poprzednio inspektor dróg żel. w Królestwie polskiem. Kosztorys rotół obliczony został na 3 miliony rs.

× Dotychczasowy konsul rosyjski w Wroclawiu *Paton* przeniesiony na takiż sam urząd do Nieli, konsulem zaś w Wroclawiu został r. d. *Baturin*.

× W d. 2 b. m. wydana została Najwyższą zatwierdzona nowa ustawa o Rodzinie *Panujacej*, wypacowana przez komisję, której przewodniczył Wiel-

ki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz. Dotychczas miało się w tym zakresie odnośnie prawo, wydane przez cesarza Pawła w roku 1797. Obecna ustawa w niczem naturalnie nie zmienia zasadniczych praw dziedziczenia tronu, wprowadza tylko pewne, dość znaczne modyfikacje praw, przysługujących członkom Rodziny Panującej. Nowe prawo określa stan dalszych członków Rodziny, którzy w dotychczasowym prawie nie byli uwzględnieni. Dotąd w Rodzinie cesarskiej używane były trzy rodzaje tytułów; obecnie wprowadza się czwarty rodzaj: księcia, księżyn, księżniczki krwi cesarskiej i tytuł *swiatłości*. Tytuł *swiatłości* nosić będą tylko członkowie Rodziny do prawniku cesarza włącznie z linią męską pochodzący, w rodzinie zaś każdego prawnika tytuł ten przechodzi tylko do pierwotnych, starszych synów. Dalsi potomkowie prawników cesarza noszą tytuł *swiatłości*. Ci potomkowie korzystają z odmiennych praw, np. przy urodzeniu i dojściu do pełnoletności nie będą strzymywali orderów.

Nowe prawo znacznie zmniejsza wydatki na utrzymanie Rodziny Panującej. Cesarzowa podczas panowania Jej Męza utrzymywała 300 tys. rs. rocznie, zamiast poprzednich 600 tys. rs. Na dzieci cesarskie do chwili pełnoletności wydawać się będzie rocznie po 33 tys. rs. na każde, zamiast poprzednich 100 tys. rs. i t. d. W sferze praw cywilnych nowa ustawa wprowadza modyfikacje, która już była dopuszczoną w praktyce lat ostatnich, mianowicie, że małżeństwa mężczyzn z kobietami innej religii są dozwolone, z wyjątkiem Następcy tronu i starszego w jego rodzinie. Osoby, korzystające z tytułu *swiatłości*, nieletni lub dochodzący do praw pełnoletności, poddane są w tym względzie ogólnym prawom. Pewne też modyfikacje wprowadza nowa ustawa do praw dotyczących dóbr Rodziny cesarskiej. Zamiast dawnych grup majątkowych ustanawia się nowe, mianowicie: majoratowe, dworcowe, rodowe i nabyte. Pierwszej kategorii dobra nadawane prawnikom, jakkolwiek należąc będą do starszego w rodzinie, uważane będą nie jako własność jego osobista, lecz całego jego rodu.

× Z powodu pogłosek o zamierzonej jakoby reformie opieki szlacheckich i sądów sierockich, co prawdopodobnie stoi w związku z nowym projektem kodeksu cywilnego. «Nowosti» zwracają uwagę na kilka ważnych luk w dzisiejszym prawodawstwie opiekuńczym, które mogą być uzupełnione nawet bez radykalnej reorganizacji samych instytucji. Tak np. ustawa nie określa, jakimi względami powinny się kierować instytucje opiekuńcze przy wyznaczaniu opiekunów. W praktyce zaś wyróbił się porządek następujący: Opiekun szlachecka ma pewną liczbę swych opiekunów przysięgłych, zaś w sądach sierockich, w braku krewnych lub osób starających się o ustanowienie opieki, przewodniczący ma prawo opiekuna podług swego uznania z listy kupoń lub mieszczan; w ten sam sposób ustanawiani są kuratorowie spadków wakujących. Podobny czysto mechaniczny sposób nominacji, bez względu na przyimoty osobiste opiekuna i jego stosunek do maleficienta, nie gwarantuje dostatecznie ani troskliwości o interesy materialne tego ostatniego, ani o jego wychowanie. Drugim brakiem jest okoliczność, że rozporządzenia sądów ziemskich dawane opiekunom, nie mają należytej sankcji, tak, iż sąd nie może zmieni opiekuna do wykonania, żądań sądu. Dla usunięcia tych braków, «Nowosti» projektują, aby przy sądach sierockich ustanowili opiekunów przysięgłych, jacy istnieją przy niektórych sądach sierockich, albo przynajmniej nadać sądom sierockim prawo nakładania kar pieniężnych na opieszalszych opiekunów. Przy sposobności zauważamy, że i w Królestwie polskiem organizacja sąd rodzinnych, zostających pod nadzorem sądów pokoju i sądów gminnych, wymagałyby również gruntownej reformy.

× Komisja, zostająca pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych p. Plewe, powołana do wyjaśnienia kwestyi

o losie i imię, tak rosyjskich jak obcych poddanych, zamieszkujących Królestwo polskie, przerwała, jak donosi «Now. Wr.», do jesieni swoje zajęcia. Komisya ta ma wypracować projekt środków tamujących napływu Niemców do Polski, jak również postanowić o urzędzeniu bytu tych, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie.

× Departament ogólny senatu postanowił, że kto ze spadkobierców nie wniesie o płatny spadekowej nejdalej w dni 130 po otwarciu spadku, obowiązany jest następnie wnieść też opłatę w wysokości potrójnej. O postanowieniu tem zawiadomieni zostali przez sąd okręgowy rejenci i sekretarze licytacyjne. W wielu wypadkach w tak krótkim przeciągu czasu niemożliwym jest spisanie inwentarza pozostałości i uregulowanie spadku; zachodzi więc pytanie, jakim sposobem w takich wypadkach zabezpieczyć się od kary.

× Celem przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości w instytucjach sądowniczych, senat wysłał do wszystkich zjazdów sędziów pokoju ogólny ukaz, zawierający następujące rozporządzenia: Oddziałowi sędziów pokoju nie ma prawa wydzalać się ze swego rewiru, lecz obowiązany jest we wszystkie dni powszednie przyjmować podania i codziennie sądzić sprawy. Wyjątek stanowią tylko dni, w których sędziowie zasiada w dziedzie. Czuwać nad wypełnieniem tego przepisu mają zjazdy, którym sędziowie obowiązani są składać szczegółowe raporty miesięczne. Podobnie wyjaśniono zjazdom, że na posiedzenia miesięczne zjeżdżać się winni wszyscy sędziowie oddziałowi bez wyjątku, a tylko dla sędziów honorowych może być wyznaczona kolej. O każdym niedosiedzeniu do skutku posiedzenia należy donosić senatowi. Wreszcie senat wyjaśnia, że posiedzenia zjazdu powinny trwać tak długo, aż rozstrzygnięte zostaną wszystkie sprawy, ku rozpatrzeniu których nie ma prawnych lub niezależnych od zjazdu przeszkód.

× Niewktóre pisma, donoszące o projektowanej reformie adwokatury, przypuszczają, iż obrońcy prywatni nie będą mogli praktykować tylko w tych miastach, gdzie liczba adwokatów przysięgłych przekroczyła pewne mające być oznaczone minimum. Podług zaś informacji naszych, agitujący się obecnie projekt proponuje nietyko ograniczenie zakresu działania, ale zupełne zniesienie instytucji obrońców prywatnych. Mylnie są również pogłoski, jakoby oznaczenie minimalnego kompletu adwokatów przysięgłych pociągało za sobą ograniczenie liczby tych ostatnich.

× Wkrótce, jak się dowiadujemy, wydane zostaną w porządku prawodawczym przepisy, zapobiegające dowolnemu przenoszeniu spraw do niewłaściwych okręgów i rewirów sądowych, za pomocą przypisywania fikcyjnych solidarnych poręczycieli. Nadzycie to praktykuje się na szeroka skalę w Królestwie polskiem, gdyż art. 2014 kodeksu Napoleona pozwala ręczyć nawet bez wiadomości i zgody dłużników.

× Przy ministerstwie skarbu obraduje specjalna komisja pod przewodnictwem dyrektora dep. podatk. niestałych Jermołowa, w celu przejrzania niektórych przepisów, regulujących uprawę tytoniu. Do komisji powołano wielu plantatorów tytoniu, skludników i fabrykantów tabacznicy. Plantatorzy domagają się zniesienia monopolu, jaki w niektórych miejscowościach ustanowili fabrykanci i skludnicy, mający podług postawy z r. 1883 wyłączne prawo nabywania tytoniu. Strona przeciwna wykazuje znów, że przed wprowadzeniem zezwonej ustawy tytoń skupowali nieopodani bynajmniej pośrednicy, jak faktorzy, szynkarze i t. d., a więc ograniczenia są pozytywne dla stron obu.

× Departament dróg żel. ponowił rozporządzenie, zabraniające w kasach dróg żelaznych, położonych w północno- i południowo-zachodnich guberniach, przyjmowania zagranicznej i drobnej polskiej srebrnej monety niskiej próby (5 i 10 gr.).

Ponieważ ostateczny termin do wycofania tej monety z obiegu w guberniach wyżej wspomnianych oznaczony był na 1884 rok, przeto kasyerzy nie przestrzegający powyższego przepisu, pociągani będą do odpowiedzialności.

× Rada kolejowa rozpatruje obecnie projekt ustawy o kasach emerytalnych i oszczędnościowych dla oficyalistów kolejowych. Do projektu, jak donosi «Zielonodorożnik», nie włączono wcale praw osób, które służyły do czasu w prowadzeniu projektu w życie, tak, iż ci mianowicie urzędnicy, którzy ponosili największy trud w początkach eksploatacji drogi, mogą być pozabawieni na starość nawet tak skromnego zabezpieczenia, jakie daje emerytura. Należy się jednak spodziewać — dodaje gazeta — że rada kolejowa znajdzie środki do usunięcia takiej oczywistej niesprawiedliwości, tembardziej, że zwłoka w opracowaniu projektu ustawy zasza, jak wiadomo, z powodów od dróg żelaznych niezależnych.

× Ogłoszono urządzenie postanowienie, iż kary ściągane od pasażerów jadących koleją bez biletów i od wysylających towary za fałszywą deklaracją, mają być dzielone na trzy części. Najpierw potrącona zostanie szkoda, wyrządzona drodze żelaznej, a pozostała nadwyżka będzie obrócona w polewie na dochód skarbu, a w drugiej połowie na korzyść tego oficyalisty drogi żelaznej, który wykrył nadużycie. Rozporządzenie to dotyczy tylko kolei rządowych, ale być może, że i drogi żel. prywatne pójdą w ich ślady.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Niewktóre pisma rosyjskie zamieściły w jednobrzmiącej formie streszczenie korespondencyi z Warszawy Bolesława Prusa, zamieszczonej w Nrze 26 «Kraju». Streszczenie to jest niedokładne. Korespondent nasz, przedstawiając rzecz w obrazowej formie, włożył zarzuty swoje przeciwko memorałowi komitetu giełdowego w usta pojedynczych członków komisji żydowskiej. Autor zaś notatki do gazet rosyjskich zrozumiał, że argumenty te były rzeczywiste przez członków komisji na odparcie twierdzeń memorału wypowiedziane. Zresztą, drukując korespondencję, zaprzęgliśmy się, iż nie solidaryzujemy się z wypowiedzianymi w niej poglądami; zdania zaś nasze wypowiadamy dzisiaj w artykule wstępnym.

— Nie zważając na martwość obecnego sezonu, ks. Mieszczercki zbiera wciąż skrzetnie nowinki administracyjne. W ostatnim Nrze «Grażdanin» notuje krzącające wieści o nowych zmianach wyższych urzędników. «Wieści te wywołane zostały, pisze ks. M., przez wyjazd prezesa departamentu rady państwa br. Nicolai za rocznym urlopem na odpoczynek i kurację. Ndjperw na miejsce jego przeznaczonego obecnego kontrolera państwa (Solskiego); następnie na posadę kontrolera państwa, obecnego towarzysza ministra dworu, sekretarza stanu Pietrowa; tymczasem br. Nicolai bynajmniej nie otrzymuje dymisji, a tylko czasowy urlop, zaś podczas jego nieobecności zastępować go będzie radca tajny Peretz. Nie może sobie wytlumaczyć, na czem opierają się wieści o mianowaniu na miejsce ministra komunikacyi admirała Possieta, członka rady państwa Wyszniegradzkiego. Zresztą jedna kumoszka wytlumaczyła mi to w ten sposób: admirał Possiet oczekuje swego 50-letniego jubileuszu, aby się usunął; a ponieważ w sferach państwowych przekonano się, że Wyszniegradzki ma tego głowę, więc mianują go ministrem komunikacyi. Kumoszka dodała, że go na miejsce ministra skarbu nie zamianują, bo posiada ta, w razie usunięcia się p. Bungego, będzie zajęta albo przez ministra dóbr państwowych Ostrowskiego, albo członka rady państwa Markusa. Wiele kumoszki papają...»

— Paryżki korespondent «Timesa» wyjaśnia powód usunięcia się francuzkiego *chargé d'affaires* przy dworze petersburskim, p.

Ternur-Compa. Dla zaopatrzenia nieporożniał wnikłych z powodu zajęcia w polem Apperem, poleceno p. T.-C. srobić powas awany, na co ten jednak zgodził się nie chciał i podał się do dymisji. W tych dniach p. T.-C. dawał obiad pozagalny dla kolonii francuskiej. Zastępca jego p. d'Ormesson przybył w ubiegłą sobotę do Petersburga.

— Według wiadomości otrzymanych przez «Kijewianina», deputacya cukrowa w ów kijewskich, znajdujaca się obecnie w Petersburgu, wystarala się o prolongatę o pła t akcyznych od cukru, do sierpnia i grudnia.

— Zwracamy uwagę interesowanych na zamieszczone w numerze dzisiejszym ogłoszenie pp. Brandta i Nawrockiego w Berlinie, który poszukuje dwóch inżynierów technologów. Może który z naszych technologów z oferty tej skorzysta. Biuro pp. Brandta i Nawrockiego zatrudnia już obecnie kilkunastu techników, naszych rodaków.

— B. dyrektor artystyczny teatru polskiego w Petersburgu, ostatnio reżyser teatru lwowskiego p. Lubicz, zaangażowany został przez przedsiębiorstwo teatru krakowskiego na dyrektora artystycznego.

— Wyścigi w Peterhofie, o których zainaugurowaniu daliśmy sprawozdanie w ówim czasie, odbywają się obecnie co niedzielę. Dotąd było pięć gonitw. W liście uczestników spotykamy polskie nazwiska, ale w małej ilości. Główne siły naszych sportsmenów ominęły Petersburg i skierowały się do Moskwy, gdzie wyścigi tego rodzaju obiecywały nagrody w Rosji dotąd niepraktykowane. Na petersburskim hipodromie bierze udział kornet Kozielew-Poklewski, który posiada kilka koni wyścigowych ze stadnin rosyjskich i polskich. Zresztą z polskich stadnin figurują konie, należące do rozmaitych właścicieli, jak: «Droom-Mor» stadn. hr. Branickiego, klacze «Braid Maid» A. Potockiego, «Anna Mazowiecka»-Grabowskiego, «Chatartow» stadnin hr. Branickiego, «który na czwartych wyścigach wygrał pierwszą nagrodę 252 rs., «Maryna» ze stadni Ursyna Niemcewicza dostala w przeszłą niedzielę pierwszą nagrodę 344 rs.

— We czwartek ubiegłego tygodnia, w dzielnicy Petersburga «Piaskami» znwana nastąpiła straszna eksplozja. Handlarz żelaza kupił znaczną partję starego żelazta i wzwił je do swego składu. Pomiędzy żelaztem znalazły się dwie wielkie bomby armatnie, z których jedna była nabita i przy wyfadyowaniu eksplodowała; skutki wybuchu były okropne. Czerepy bomb i kawałki żelaza rozprysnęły się z nadzwyczajną siłą i polożyły trupem 15 ludzi, w tej liczbie 9 mężczyzn, dwie kobiety i czworo dzieci.

— Duże wrażenie w stolicy tutejszej wywołały dwa zabójstwa, dokonane koło st. Ligowa bałtyckiej kolei żelaznej, miejscowości zaludnionej przez letników. W lasku położonym o kilkadziesiąt sążni od plantu kolei, zaduszone dwóch młodzieńców: syna zamoznego chłopca i syna dykatora Sokółowa, który przed miesiącem ukończył gimnazjum i miał wstąpić do uniwersytetu. Zabójstwa dokonano z niezwykłym zuchwalstwem, za pomocą pieli ziemiennej, zarzuconej ofiarom na szyje. Zbrodniarze również są bardzo młodzi ludzie: jeden stróż kolejowy, drugi ataman, Iwan Sumarokow, liczący lat 19, urodził się w gub. kowieńskiej. Otrzymał on przyzwyczajenie i zna języki nowozytnie. Nieszczęśliwy Sokółow, przysły student, pozabawiony został życia jedynie po to, aby zabójca zdrał zeń surdut. Po tych dwu zabójstwach Sumarokow przybył do Petersburga i ukrał pałto w bawary, za co był przytrzymany i osadzony w policyjnym więzieniu. Tu go zastaly poszukiwania sędziego śledczego w sprawie morderstwa. Zbrodniarz opowiada szczegółowo o swoich czynach i nawet chlępi się niemi...

— Na mocy wyroku sędziego pokoju 13 reiru m. Petersburga, jeden z adwokatów przyśięgłych, a sądząc z nazwiska i imienia, żyjącym naszym, za awanturę na ulicy przy zjasku z restauracyi, został skazany na 4 dni aresztu.

Orzeszkowej będą obchodzić 20 rocznicę jej pracy na polu literackim. Tych wielbicieli jest bardzo wielu, bo też imię autorki «Nizin» daleko wybiegło po za granicę jej ojczyzny, a wybitna, pełna mekniej energii jej twórczość niemniej ceniona jest wśród obcych, o ile dość liczne przekłady udostępniły jej utwory dla wszystkich. W dniu tym, gdy zyciwlwe wspomnienia wszystkich skupia się około szanownej postaci oryginalnej autorki naszej i gorącego serca obywatelki, redakcyja «Kraju» się również czcigodnie jubilate serdeczne życzenia długiej jeszcze pracy na pożytek piśmiennictwa naszego i tego wszystkiego, co tak głęboko ukochoła jej serce.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju».) Obecność komisji przemysłowo-inspicyjnej powoli zaczyna zwracać bacniejszą uwagę w tutejszych sferach finansowo-fabrycznych. Placem działalności komisji jest głównie kres zachodni Królestwa, t. j. ów kraj sosnowicki, tudzież Łódź; właśnie do Sosnowic udał się członkowie jej w d. 12 b. m. i tam zabawia około 2 tygodni, poczem wróci do Warszawy i ząd wyjadą do Łodzi. Oprócz czterech delegatów z Petersburga i Moskwy w komisji bierze też udział p. Blumenfeld, dyrektor tutejszego komitetu manufakturnego, naczelnik inspekcji fabrycznej. Komisja występuje w charakterze śledczym, mając na celu głównie zbadanie, o ile przemysł fabryczny na zachodniej granicy Królestwa rozwija się niernormalnie, o ile posilkuje się siłami roboczymi z zagranicy, korzysta z kredytu zagranicą, a tu, u nas, o ile istnienie niektórych fabryk cudzoziemskich ma swe źródło w obejściu przepisów administracyjnych. Stosunki robotnicze i kredyt — to dwa punkty zasadnicze, około których obraca się prowadzone przez komisję śledztwo. Pragnąc też poznać opinie kraju, jaka w tym względzie panuje, komisja zwróciła się do p. Blumenfelda z prośbą o dostarczenie jej broszur i dzienników, traktujących dwie wspomniane materye. Podnosimy ten szczegół, nadmienając jeszcze, iż komisja wyraźnie zaznacza, że daniem jej będzie nie tylko obrona okręgu moskiewskiego, lecz i okręgu Królestwa polskiego od przewagi kapitałów przemysłowych Niemiec, szukających u nas lokajki, częstokroć z krzywdą dla istotnych interesów kraju. Tak np. wiadomo powszechnie, iż w pasie kordonowym znajdując się fabryki, frontem na naszym stojące gruncie, a skrzydłami i tyłem sięgające zagranicę, iż zakłady takie sprowadzają robotników z za kordonu, którzy codziennie za kartkami dziennymi lub tygodniowymi tu na robotę przychodzą. Wreszcie są też fabryczki na linii granicznej, zatrudniające dla porazu 2—3 ludzi, a w rzeczywistości mające na celu przemyślenie wyrobów zagranicznych. Otóż wykrycie tych nadużyć i położenie im tamy zakończy prace delegacji, które zapewne dalej nie sięgną, a przynajmniej sięgną nie powinny. Wprawdzie inne warunki towarzyszyły powstaniu Łodzi, a inne Sosnowic; pierwsza rozrosła się w potężne miasto fabryczne pod wpływem nudań i starań rządu, druga z inicjatywy przedsiębiorczości niemieckiej, lecz te różnice nie mogą przecieć — prowadzić do zabijania tego co już istnieje, co już od dłuższego czasu w drodze legalnej wyrobiło sobie prawo do bytu. Wydać chwały i dawać baczenie, by one w przyszłości nie wyrastały — będzie robota, która cały przemysł krajowy powita z radością, byleby tylko przy tem wycinaniu głogów nie ucierpią przypadkowo, skutkiem nieostrożności, zdrowe nie pracce ekonomiczne. Udział w komisji ludzi nauki i powagi fachowej daje rękojmie, iż wszyscy ostrożności zachowane zostaną. — Komisja wystawy tegorocznej zamknęła rachunki targu inwentarzowego, z których okazało się, iż obrót handlowy uczynił około 57,000 rubli. Targ byłem wypadł korzystnie, gdyż do wieszono istotnie sitalki okazałe, za to handel koźmi i owcami szedł ospale. Może w r. przyszłym będzie lepiej, bo oto w dziale naszych wystaw gotują się zmiany. Wszyscy prawie wołają, by «wystawy» jako takie oddzielone były od «targów», by targi odbywały się co rok, a wystawy co 5, a najwyżej co lat 3 i t. d. Uzupelniając zaś te dezyderata, niektórzy nadto głoszą mylnie za poruczeniem organizacyi wystaw za rządowemu muzeum rolniczemu, w nadziei, że instytucya ta będzie poważniej je traktować, niż tow. wyśgigów konnych. Jak dotąd jest to jeszcze kwestya otwarta, przynajmniej w dyskusyi publicznej, gdyż tow. wyśgigów już podanie o konieczny na nową serję corocznych wystaw

już ogłosił. — Lombard warszawski amulera wprowadził dalał pokazywać na zestaw nie tylko krostowosci, ale i rzeczy do ubrania szlacheckie, Różnie to bardzo pożądana konkurencya z prywatnymi salami zastawowymi, które za już prawdziwą plagą dla uboższej ludności miasta. Zyczyć tylko nalezy, aby lombard miekial szacowny został w odpowiedzialne fundusze, o csem dotad podobno jeszcze nie pomyślano. — W mieście paski. Kto może umyka przed palami na wies, miasteczka na stacjach kolejowych zaroiły się, podągi spacerowe dowozą tu setki osób, zwlaszcza w dnje świąteczne, a ubogie przedtem osady i wioski przyzobidły się w piękne dworki i willi. W tych dnjach wyruszyły z Warszawy ostatnie partye lotników; zostali tylko ci, co zostali muszą. Zaczyna się w całej pełni sezon następow 1... ogórków. R. Swoj.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju».) Komitet konkursowy «Tyg. Ilustr.» wybrał trzy nowele do druku, zostawiając publiczności ostatnie słowo. Są one: «Kuba Trojak», «Odmieniec», «Wydalona». Oprócz tego wyróżni następujące utwory: «Sad ostateczny», «Nemezyj serca», «Smutne akordy», «Wawrzyńcowie», «Wódró gipsu i gliny», «Pod obcem niebem», «Bezdzietny». Nowele «Wawrzyńcowie», napisana przez p. Juliana Łętowskiego rozpoczął drukować «Kur. Warsz.». Rezultat konkursu «Tygodnika» na szkic historyczne wypadł niezbyt świetnie, jak przynajmniej sprawozdanie komitetu. Wyróżniono trzy prace: «Klęka pod Pławami», «Szabla i broń Czarnieckiego» i «Maslaw». «Wędrowiec» rozpoczął druk «Opisu podróży Bogoszińskiego kolo brzegów Afryki». «Kłosy» drukować będą jego 4 prelekyce wygłoszone w Krakowie. Janikowski tymczasem ze swemi odczytami objeżdża wszystkie miasta prowincjonalne i cieszy się wszędzie powodzeniem. — W teatrze Letnim po odegraniu «Pięknej żonki» wykonany będzie efektowny dramat Wartenberg «Aktorowie dworu» w przekładzie W. Bogusławskiego. Pp. Wolowski i Kotarbiński złożyli dyrekcyi napisaną wspólnie 5-aktową komedyę «Niewypada!». W operze debiutował niedawno tenorzysta wiośki Negri. P. Myszuga podpisał nowy kontrakt na poprzednich warunkach, po rs. 1,000 w miesiącu. Nieproporcjonalna penya tego śpiewaka nadmiernie obciąża budżet teatru, któryby daleko więcej zyskał, angażując p. Myszuga corok na szereg wyśtapię gońcinych. W teatrze Nowym «Baron cygański» ciągle robi kasa, upada za to farsa «Pojezynek bez przeciwników». Ogródki szukają cały zapas nowości. P. Puchniowski w teatrze «Nowy Świat» odegra dramat Galasiewicza i Melierowej «Dzielnicyz chaty» z muzyką Noskowskiego. P. Teksel w «Belle-vue» przedstawi operetę «Don Czarski»; trupa poznańska szukuje operetę pp. Cyzańskiego i Buchnera, dwóch humorystów p. t. «Wesoła Warszawka», potem dramatu p. Snieżko-Zapolskiego «Malaszka», przerobiony z jej znanej powieści. Zresztą na scenie naszej zaczyna się na dobre sezon morte: artyści wyjeżdżają na urlopy. Debiut panny Trapaszewy w komedyi «Stary jegomość» wypadł nieco pomyslniej niż pierwszy. Kilka innych debiutantek na wkrótce stawiać pierwsze kroki na glizkich deskach sceny. — Znowu dziennikarzikami notuje wiadomości, że inż. Józ. Lubieński, który zawieszono po śmierci Szafariewicza i inżynery i Budownictwo zamienił na «Przemysłowca», przesiósł się na stały pobyt do Żytomierza i z tego powodu wydawnictwo «Przemysłowca» odstąpił inż. Wilczyńskiemu. Kreska.

Translokacya prof. Kaszniczy. O przeniesieniu się prof. Kaszniczy z Warszawy do Lwowa, kotóresmy, chyba nie bez słusności, zakwalifikowaliśmy w N 25 «Kraju» jako opuszczenie posterunku, krają dotąd najsprecyzniejszej wiesci. «Słowo» warszawskie zapewnia, że p. Kasznicza propozycy nie przyjął; tymczasem ostatnia «Gaz. Nar.» przynosi w formie stanowczej wiadomości, że nominacya p. K. na profesora prawa kanonicznego przy uniwersytecie lwowskim już nastąpiła. Kómuż wierzyć?

Morderstwo. «Warsz. Dn.» donosi o następującej sensacyjnej zbrodni: «Dnia 1 lipca o godzinie 8:» zrana, w pobliżu fabryki Dablotowicza, ukryty za «Rzeczem zloczynca dla trzyna, jeden po drugim strzaly z rewolwera do prechodzącego rzemieślnika P., któremu skutkiem tego zadal trzy rany: w policzek, rękę i dolną część pleców, poczem rzucił się do ucieczki. Wład za nim pogonił przechodzący mimo żołnierz rezerwy, również P.; zbrodniarz zaś, chcąc ukryć się przed nim, dał czwartki wystrzał, którym ranił żołnierz w rękę, wieszako wkrótce został ujęty przez służbę policyjną przy pomocy nadbiegłych ludzi. Razem z nim aresztowano drugiego nieznanego człowieka, który niekiedy wespół ze zbrodniarzem i tam wywołał podziwienie. I on był również ubrajonny. Zdrowiu ranionych nie grozi już żadna niebezpieczność; kule wydobyto z ran pomyslnie».

Jutro, w niedzielę, dnia 6 (18) b. m. liczni wielbicieli talentu piarskiego. Elizy

Oława. Pan Ludwik Norblin, właściciel fabryki wyrobów z nowego srebra, ofiarował sumę 50,000 rs. na fundusz emerytalny dla swoich robotników, z tym warunkiem, by procenty użyte były na płace dla tych pracowników, którzy 25 lat w fabryce wyżyli. Emerytura ta ma wynosić po 100 rs. na osobę, a kapitał zupełnie wystarczy dla tych pracowników, gdyż dziś mają prawo do korzystania z tego dobrodziejstwa prawdziwego i rozumnego.

Z PROWINCJI.

o **Płock.** 24 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Mazowiec płockie niedokrotnie odznaczają się ofiarnością na cele użyteczności publicznej. Dość tu wspomnieć wielkie sumy i doniosłe znaczenie za pisy Wollowicza—uniważone na korzyść rodziny nie z winy zapadające—Sierakowskiej, oraz mniejsze legaty Chełmskich, Karnkowskich, Gustawa Zielińskiego i innych. Ta dążność szlachetna do utrwalania pamięci o sobie przez fundacje instytucyj pożytecznych, lub zapewnianie trwałej pomocy biednym, stygnąc coraz bardziej u nas zaczyna, skutkiem niepomysłnego losu, jaki często spotyka zapisy dobroczynne. Wypaczenie ostatniej woli, lub co gorzej, ztracenie zapisów, z których wiecześnie wielu korzystało miało, z czasem zniechęci u nas zupełnie do czynienia legatów na cele dobra ogólnego. Na usprawiedliwienie stygnącej ofiarności, opowiemy tu o losie jednego ze świeżych zapisów. Właściciel dóbr Witkowo w guberni płockiej w powiecie lipnowskim, Ignacy Trzciński, testamentem sporządzonym w dniu 3 kwietnia 1862 roku, pomiędzy innymi legatami, zapisał sumę rs. 1,350 na założenie i utrzymanie szkoły i ochronki dla włościan wsi Witkowa, które w odpowiednim budynku, mieścić się miały. Po zatwierdzeniu tego testamentu przez b. komitet urządzający w Królestwie polskiem w 1868 roku, suma rs. 1,350 zabezpieczona została na hipotece dóbr Witkowo, a w r. 1878 zapadła uchwala gminy Oleszno, mocą której suma rs. 1,350 podzielona została na dwie równe połowy po rs. 675 na szkołę i na ochronkę, zatwierdzone przez gubernatora płockiego. Dotąd przebieg tej sprawy nie ulega żadnemu zarzutowi; od tego jednak momentu dzieje legatu Trzcińskiego dziwnie widać się zaczynać. Gdy bowiem wójt gminy Oleszno na mocy powyższego upoważnienia zgłosił się do wydziału hipotecznego po odbiór pieniędzy, oświadczone mu, że cały kapitał rs. 1,350 już wypłacony został w dniu 15 lutego 1878 roku na ręce delegowanego urzędnika przez naczelnika dyrekcji naukowej guberni płockiej, który, jak się okazało w następstwie, przesłał podniesioną sumę kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego. Okazało się, że wypłata całej sumy rs. 1,350 na ręce delegata dyrekcji naukowej płockiej nastąpiła skutkiem opuszczenia przez reagenta w akcie wypłaty wzmianki o podwójnym celu zapisu (na szkołę i na ochronkę) i niedostarczenia przez wydział hipoteczny tej wzmianki. Ze warszawski okręg naukowy nie kwestyonuje przeznaczenia połowy sumy rs. 1,350 na ochronkę, najlepszym tego dowodem jest to, że asygnował on już do rozporządzenia gminy procenty od legatu za czas od 1878 r. do końca 1880 roku w kwocie rs. 102. To jednak, jak również względ, że odbiór całej sumy ma być nader trudnym, nie zadawania mieszkańcom gminy Oleszno, którzy na mocy przysługującego im z Najwyższego ukazu z d. 19 czerwca 1870 r. prawa, pragną koniecznie wejść w posiadanie samego legatu, celem zżycia go stosownie do woli zapisodawcy na urządzenie ochronki dla dzieci włościan wsi Witkowa. Obecnie mieszkańcy gminy Oleszno wyczerpali bezpożytecznie wszelkie środki starania o zwrot legatu na drodze administracyjnej. Nie pozostaje im już, jak tylko przed sąd wystąpić o odzyskanie swej własności. Sprawa to będzie bardzo ciekawa. Just.

o **Białą.** gub. siedlecka. Jak donosi «Warsz. Dn.», w dzień św. Trójcy arcybiskup chełmsko-warszawski Leoncypus odwiedził miasto Białą, gdzie był obecny również p. kurator okręgu naukowego Apuchtin, gubernator siedlecki i kilka osób z Warszawy. Będąc powiadomionym, iż najbardziej opornymi są mieszkańcy m. Biały, arcybiskup miał do nich stosować przemowę. Na drugi dzień odbył się obiad w mieszkaniu dyrektora gimnazjum Ławrowskiego, który wznosił toast za zdrowie trzech działaczy rosyjskich, co wkręśliło sprawę odrodzenia narodowego w tym kręgu, arcybisk. Leoncypus i kurat. Apuchtina. Następnego dnia arcybiskup wizytował zakłady naukowe i miał przemowę do uczniów klasy 8 miejscowego gimnazjum. Korespondent donosi, iż p. kurator, obcied w Białej, gdzie istnieje już rosyjskie gimnazjum męzkie, otworzył także rosyjskie żeńskie, progimnazjum. «W naszym nad-

władacim kraju, powiada korespondent, kobiety polskie; wiele robią i robiły dla polskiej ojczyzny, trzeba więc i nam starać się dać możność kobietom rosyjskiej robić toż samo i dla ojczyzny rosyjskiej. Arcybiskup podczas swej podróży zwiadał także parafie w Piszczacu, Poloskach i w Kodniu. P. kurator zwiadał szkoły wiejskie.

o **Wilno.** 25 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Tegoroczne ogólne posiedzenie członków naszego towarzystwa dobroczynnego, którego sprawozdanie za rok ubiegły mamy przed sobą, tam się wyróżniało od poprzednich zebrań, że mu towarzyszyły wybory naszych członków do zarządu, wypadające co lat 3 na mocy ustawy. W myśl zamierzonej pewnych reform w administracji i odnośnych zmian w ustawie, tym razem nie było wyborów czynnych członków w wydziałach; ograniczono się tylko na obraniu zastępów dyrektorów wydziałowych, p. Józefa Montwilla do 1-go, p. Szpora do 2-go i d-ra Samochwałowa do 3-go wydziału, jak również dodano do 5 dawnych opiekunów cyrkulowych 2-ch nowych: p. Jarzabskiego b. prezydenta miasta i p. Izmailskiego. Jakkolwiek w ciągu ostatnich paru lat ubył 8 członków, dochoły jednak towarzystwa nie zmniejszyły się, ani też liczba utrzymywanych przez siebie biedaków, których liczy ono na początku tego roku 378 obejgł pięć osób. Zasluguje nadto na zaznaczenie niezwykła taniości kosztu utrzymania pojedynczej osoby, wynoszącego, licząc w to wszelkie wydatki, 38 r. 97 kop. rocznie. Zauważać to należy troskliwej administracji zakładu. Nadto jeszcze dyrekcja oprócz zwyczajnych wydatków miała możność wydania w tym roku 5,639 rs. 55 kop. na dokonanie budowy, rozpoczętej przed rokiem ze składek kamienicy, w której będą się mieściły tanie mieszkania dla biednych.—Z innych, skąpych w tym czasie wiadomości z naszego partyculara notujemy coraz żwawsze krzatanie się naszego towarzystwa lekarskiego. Zamierza ono na początku urządzić pracownię oddzielną od lokalu, zajmowanego przez towarzystwo; rewizja artykułów spożywczych i wszelkich innych produktów ma stanowić, jak się do wiadujemy, naczelne zadanie laboratorium, które będzie nader pożytecznym dopełnieniem niedawno utworzonej u nas kliniki dla przychodzących chorych. Gdy zaś ta ostatnia urządził nadto jeszcze stałe dyżurny nocne lekarskie, które tak są niezbędne w naszym mieście, będzie to już znaczny krok naprzód dla Wilna pod względem higienicznym. St. Wil.

o **Wilno.** 29 maja litewskie duchowne seminarium uczciło obiadem prof. Kojalowicza, który przybył w odwiedziny do swego rodzinnego miasta. Nauczyciel seminarium Kupriałowicz miał do p. Kojalowicza przemowę, w której między innymi powiedział: «Wiemy z pewnością, iż wielu wybitnych działaczy społecznych niedawnej przeszłości i teraźniejszości, którzy wysiadywali wielkie przysługi naszemu krajowi, czerpali siłę i energię dla swej działalności w pańskich naukach, zachętach i radach... Bezstronna historia postawi pańskie imię jako jedne z niezłomowanych bojowników w sprawie odpolzczenia zachodniej Rosji na równi z metropolitą Józefem i hr. Murawjowem. Pan z piórem w ręku uzupełnił porządek odwiecznego wroga Rosji...» Na drugi dzień na zebraniu u siebie prof. K. wkręcił mowę o konieczności obudzenia i ożywienia życia umysłowego w Wilnie, o połączeniu i spójnej pracy miejscowych sił uczonych. «Kto zna społeczną inteligencję Wilna, dodaje «Wil. Wiestnik», ten zgodzi się z nami, że wezwanie profesora do przebudzenia się z umysłowej drzemki jest nader nr miejscu i na czasie».

o **Brześć** litewski. «Słowo» lwowski zamieszcza następującą korespondencję: «W Brześciu ma toruńska trupa teatralna dała cztery przedstawienia wobec natłoku publiczności, tak, iż wiele osób nie mogło dostać miejsc. Każde przedstawienie przynosi około 300 r. dochodu. Każde przedstawienie składa się z jednej sztuki małosukiej i jednej rosyjskiej. Rzecz dziwna, że w Lublinie, gdzie mało publiczności rosyjskiej, trupa nie miała powodzenia. Panowie bracia, którzy się z takim zapalem zwykli wyrażać o Rusi prawdziwie, trzymali się zdaleka, gdy tymczasem w Brześciu, twierdzą, gdzie wiele publiczności wojskowej, nietylko żadne miejsce nie zostało nie zajęte, ale wiele osób, nie dostawczy biletoów, musiało wrócić z niemi.—O. Na u mowic z udaje się w tych dniach do Kijowa do swego syna. Doniesienie dzienników, jakoby on był w Petersburgu, jest fałszywe; w tym czasie był on niebezpiecznie chory i mieszkał w Białej, w guberni siedleckiej, gdzie też bawi obecnie.—Naczelnik robot przy drodze: żel. z Siedlec do Malkini: inżynier Sieriebriakow, o debral sobie życie w Brześciu 7 b. m. Przyczyna samobójstwa nie jest wyjaśniona, kartka pozostawiona na stole zawiera tylko te wyrazy: «Proszę nikogo nie obwiniać za mój czyn samo-

wolny». W dniu samobójstwa odbyła się rewizja ostateczna budowanego przez S. mostu przez delogowanych z ministerstwa komunikacji inżynierów. Po rewizji, która znalazła całą budowę w dobrym stanie, udali się wszyscy na obiad, a potem szli do kart. Po pierwszej partii wianta inżynier Sieriebriakow wyszedł do sąsiedniego pokoja i zastąpił się. Wezwano lekarzy, ale ci zastali już trupa. Interesy prywatne i służbowe samobójcy znalazłone w zupełnym porządku. Tragiczna śmierć Sieriebriakowa zrobia w sferach kolejowych w Rosji wielkie wrażenie, ponieważ niebezpieczny miał przed sobą świetną karierę, jako szwagier dyrektora departamentu dróg żel. Salowa.

o **Kowno.** Przesłem przysłałego połączono wileńsko-kowieńskiego oddziału banku wileńskiego został mianowany prezes oddziału kowieńskiego z s-e-h-a-r-z-i-a, który, jak pisze «Wil. Wiest.», za czasów hr. Murawjowa był mirowym podinspekcijem w gub. mohylewskiej.

o **Rossienie** na Żmudzi. Na dwór obywatelki ziemskiej pani Ludwiki Bielawicz na p adio w nocy kilku samokrwawych zbrojów. Służącego pobito nożem, swiężano służącą, a panię B. i jej kuzynkę zbito kijami, domagając się wskazania pieniędzy. Złoczyńcy odbili zamki w biurku i zabrali ze sobą przeszło 20,000 rs. w papierach procentowych, jakoteż kosztowności przesyła na tysiąc rubli. Rabusiów dotąd nie wykryto.

o **Hordża,** gub. kowieńskiej. O pół wioraty od miasta znalazłone w ręce trupa szlachcica Piotrowskiego z czaszą zdruzgotaną. Denat stał się ofiarą kontrabandyistów, którzy zemścili się na nim za denuncjację przed strażnikami pogranicznymi.

o **Borysów,** gub. mińskiej. Z powodu zburzenia tytuzydowackich w niedalekim Dolhinowie i Białem, w Borysowie zaczęły również krząć wieści o wrogiej jakoby zamiarach ludności wiejskiej względem żydów. Obawiano się mianowicie rzezioparzków podczas jarmarku d. 22 z. m. Wiele osób w tym dniu opuściło miasto. Tylko dzięki czujności władz i policji, pisze «Minskij Listok», porządek nie został zakłócony.

o **Witchek,** 29 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Wiadomość o przybyciu Wielkiego Księcia Włodzimierza do Dłynaburga, obchodziła specjalnie nasze towarzystwo rolnicze, którego Wielki Ks. jest ordęgownikiem. Nie mogło ono jednak godnie spotkać swojego opiekuna, gdyż sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły, wygotowane przed trzema miesiącami, gdzieś urzędło. Wogóle kursowały tu niedawno pogłoski dość niepomysłne dla towarzystwa. W d. 20 czerwca otworzył u nas swoje operacje połączone wydziały dwóch banków w rządowych: szlacheckiego i włościańskiego. Z usług pierwszego obywatela polacy, jak wiadomo, korzystać nie mogą, zmuszeni więc są, jak dotąd, poprzestawać na kredycie banków prywatnych: wileńskiego i moskiewskiego. Ten ostatni pobiera mniej opłat od wileńskiego, lecz niestety nie ma tutaj swego przedstawiciela, skutkiem czego dla każdej transakcji musi jeździć agent z Moskwy, a nadto, pożyczający pieniądze po kilkumiesięcznych zabiegach musi jechać aż do tego miasta. Utrudnienia te właśnie powstrzymywały wielu zwolenników zamierzonych zmian od zawierania stosunków z bankiem moskiewskim, lecz za to wszystkie większe pożyczki tam skierowane zostały. Powinienby o tem poważnie pomyśleć bank wileński. Bank włościański budził tu niedgdy wielkie nadzieje. Wierzone, że z jego otwarciem parcelacja rozwinię się na szeroka skalę: ceny jednak wsi wyznaczone zgóry przez bank dla naszej guberni, znacznie odstąpiły te wiare, które obecnie znnowu powraca powoli, gdyż ma nastąpić nowe otkawianie gruntów. Jak male zamierzano dawać pożyczki, dowodzi fakt wyznaczenia rs. 8 na dziesięćdeci do powiatu wileńskiego, gdzie rzeczywista cena ziemi sprzedawanej rzytawowo majątkami, nie była niższą od 20, 25 rs. za dziesięćdeci, zaś przy parcelacji dochodzi do 40. Wobec takich warunków, włościanin tutejszy, żyjąc jedynie ze swej schedy (4/5) dzies., dziś przed podziły rodzinnie znaczną jest jeszcze uszczuplonę, nie może raznie nawet o nabyciu nowych gruntów. U nas dotąd przy pod tym względem trzymali lotysze; w ostatnich czasach, bardzo nielicznie zreszta, stają do konkurencyi litwini i żmudzi. Lotysze figurują nietylko w roli nabywców; znaczna ich liczba dzierżawi grunty obywatelskie i nieże na tem wychodzi, lepiej przynajmniej od szlachty miejscowej, najczęściej z zatraconym klejnotem herbowym, która stanowi główny kontyngens drobnych dzierżawców. Ludzie ci mało się różnią od włościan, używają mowy miejscowej i odznaczają się chyba krótkim odzieży, na wzór między narodowego surduta. Od roku tutejsza szlachta dzierżawna mocno była zakłopotana, gdyż administracya miejscowa, po wywieńdzeniu się o pochodzo-

niu każdego z dzierżawców, roszczenia opiewające, powołując obie strony, ogłosił i dzierżawców ryanem do rozwinięcia kontraktów. Nieporozumieniem to wytknięto w myślenie sromotniejszego prawa 27 grudnia, które, jak wiadomo, zabrania polecom dzierżawców grunty, nabyte przez rosyjan na t. z. «prawach ulgowych». Rzecz naturalnie ukłonyła się na niczem, lecz w ciemnym ludzie utrwoili się powiekład przekonanie, że katolicy wogóle nie mają prawa dzierżawić gruntów. W pewnym stopniu przywrócić się do tego sądy miejscowe, sankcjonując odmowy rejentów na aktywność kontraktów dzierżawczych, zawieranych przez katolików niewłaścicieli. Sprawy tego rodzaju kołowały się zwykle na sądzie okręgowym i, o ile wiem, dalej nie poszły. Dość, że obecnie formalne umowy dzierżawne wychodzą z mody, ludzie poprzestają na umowach nieaktywnych (domowych), lub umawiają się na wiarę. Biorąc na ogół, dzierżawy takie, krótkoterminowe, niepewne, źle wpływają na stan uprawy ziemi, nie zapobiegają również dobrobytu dzierżawcom. Ze się uprawa roli u nas cofa, stwierdzają to dosadnie także dokumenty urzędowe, jak plany pomiarów generalnego i specjalnego. Porównanie danych z przed lat stn z chwilą obecnie wypadło na niekorzyść tej ostatniej i nawet wiada, po zbadaniu stanu gospodarstw, zaliczyła dla opodatkowania w majątkach mniejszość gruntów do użytków, większość zaś do przeszczepień leśnych (nie lasów) i znaczniejszą, niż dawniej szacowniczo do nieużytków, zwolnionych od podatków... Złożyły się na taki rezultat liczne powody i braki, do których dziś, oprócz klasycznej niedomagania kredytowego, zaliczyć jeszcze należy brak u nas zaufania do przyszłości, niepewność, komu się dostanie nasza praca, kto odopnie pod cieniem starannie przez nas zasadzonej lipy... Stan ten oplakany istnieje głównie w biurokracji powiatkach guberni, Infanty bowiem wyglądają całkiem inaczej. M. P.

o **Mohylówka** gub. Dużo mówią tutaj o dość niezwykłym z abójstwie. Adwokat B. udal się razem z komornikiem sądowym do wsi Bielkowszczyzna, w celu opisanja majątności pewnego właściciela za dlugi. Gdy po dokonoczeniu tej czynności najaztuzt adwokat z komornikiem wracali do domu, w przejeździe przez las adwokat padł ugodzony strzałem na dno powozu. Wobec tego komornik uciekł. Śmiertelnie ranionego adwokata odwiezł przejeździ właściciela do najbliższej wsi gdzie umarł niewabem. Przypuszczają, że śmierć B. jest dziełem zemsty obdużonego chłopa.

o **Mohylów** podolski. O świeżo zmarłym obywatelu tutejszego powiatu Maryanie Sulatcyckim i dzienniki kijowskie podają następujące szczegóły: Głośny ze swójei manji do procesów ś. p. Maryan umarł mając lat 80. Został po nim obzrymi majątek: 20 folwarków, fabryki i kapitały. Samych gruntów ornych, oprócz lasów jak i ogrodów leży się około 60 tys. dziesięcin. Spadkobiercami po zmarłym są obywatele: Mańkowskij, Kociejewskij i Zieliński. Zmarły pozostał testamentem znaczną część swoich dóbr faworyte, z którą żył 45 lat, lecz ostatnia wola ta nie posiada mowy prawnej, gdyż majątek był rodowy. Ś. p. Maryan Sulatcycki pogrzebany został w Tomaszpolu. Nasz odeski korespondent powieca kilka wierszy tej oryginalnej osobistości.

o **Ukraina**, 14 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Znalazłszy w N-rze 23 «Kraju» wiadomość, potwierdzoną za «Kijewlaninem» o zatargach agrarnych w majątkach: Holykonie, Kamionce i Jarowem, jako wtajemniczony w sprawę zatargu w ostatniej z tych miejscowości, przystąpiam bliższe szczegóły: Włóścianie wsi Rajgród, graniczącej z wsią Jarowem, od dnia 6 maja do 11 wylęczali, prawie codziennie wpedzali bydło w ilości niekiedy stu przetrza stada na sianoeky Jarowego. Stróża polowi i służba dworska nie mogli nie porazić, gdyż włóścianie rajgródzcy w liczbie kilkudziesięciu ludzi i tyżni wrostków, ubrojonych w kije i kamienie, impowalili służbie swója wojowniczo postawa. Po zostawiało tylko niecie się do władzy; wysłano więc depeszę, donoszącą o gwałtach do sprawnika czerskiego. Wskutek rozporządzenia tego ostatniego; natychmiast zarządzono zostało sędziostwo; ale dla czego przy badaniu śledczem stredna nastawiana nie była weale zawezwana, a nawet za wiadomością odbywającem się śledztwie, pozostaje to dotąd tajemnicą. Włóścianie zaś sami, zapytani o zarzucenie im gwałty, oczywiście wrac takowym zaprzeczyl. Sprawa tedy mogłaby spełzną na niczem, gdyby się nie wdała w to policja czehryńska, któraż zawezwano. Na skutek podanej następnie skargi do sądu pokoju w Kamionce, uznano za winnych sześciu włóscian, resztę — dla braku dowodów — od odpowiedzialności zwolniono. Winni zostali skazani/przez sąd na karę pieniężną w kwocie rs. 5 każdy i na powetowanie strat właścicieli, według oszacowania biegłych z włóscian, w ilości rs. 106, rozłożonych proporcjonal-

nie na pojedynczych winowajców. Jakkolwiek skazani spełowali, jak słychać, od wyroku, nowych jednak napadów włóscian rajgródzcy nie wzawiają, rezultat zaś tej sprawy wywarł na wet pewien wpływ na włóscian w kierunku poszanowania cudzej własności. To ostatnie okoliczność musimy podnieść, aby wydatnie, że w nieporozumieniach z włóscianami tylko droga prawa jest drogą właściwą; praktykowane tu i owdzie bijatyki na śmierć i życie przy zajmowaniu bydła, w wysokim stopniu rozniejąją w ludzkie poczucie karności i społecznego porządku, walczącaż m jako ostatnia instancja siłą brutalną; tymczasem droga legalna smusza lud do poszanowania zasad prawa i sprawiedliwości i w ten sposób kształci go społecznie. M. K. M.

o **Miłow**, 29 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Mija już tydzień, jak nowa de p a t a c y a c u k r ó b w n i k ó w wyruszyła z Kijowa do Petersburga, by szukać ratunku ufer rządowych na przedziele przemysłowe; deputacja, wysadzona przez miejscowy komitet giełdowy, składa się z panów: Borankowa, Łazarza Brodzkiego, Flizmana i Resznica. Tym razem nie idzie już ani o wyjednanie premii wywozowej, ani o zwolnienie od opłat akcyzy; pp. deputowani, w myśl projektu hr. Bobryńskiego, przyjętego przez znaczną większość cukrowników tak rosyjskich, jak z Królestwa polskiego, mają się starać o pozwolenie normowania ilości cukru wytwarzanego, stosownie do statystycznych danych o konsumcyi krajowej. Jak przyjął minister skarbu to nowa deputacja, dotąd nie wiemy, miejscowi jednak żyją nadzieją, iż rząd nie odmówi poparcia, tym podaj pierwszym krokem samopomocy przemysłu cukrowniczego. — Miejscowy wojenny sąd okręgowy rozpatrywał temi dniami sprawę w ł o ś c i a n s t u d y s t ó w ze wsi Turbowki (powiat skwirski), 5 mężczyzn i jedna kobieta. Głównym podsądnym jest niejaki Antoszcuk. Sprawa ta rozstrzygana była na podstawie szczególnych rozporządzeń rządowych, dotyczących ochrony państwowej; dzienniki wszakże otrzymały upowienienie do pomieszczenia sprawozdań. Akt oskarżenia wyjaśnia, iż w ostatnią niedzielę zapaszką r. b. podsądni sztundysty zamierzali grzebać sami, bez udziału duchowieństwa, zmarłą sztundystkę Ksenię Paśiecznikowa. Zawiadomiona o tem gromada wiejska, przyszła do domu, gdzie się znajdowały zwłoki zmarłej i przeniosła je do cerkwi; gdy jednakże miejscowy paroch rozpoczął ceremonję żałobnego nabożeństwa, sztundysty w znacznej liczbie wpadli do cerkwi i znieważyli świątynię i odprawiającego nabożeństwo duchownego Chotyńskiego. Według wersji przedwiecnych było inaczej: w ostatnim dniu zapust miejscowy paroch wraz z tłumem wieścianym podchoceń, rozpoczęli jakoby «prześławianie» sztundystów «trzeźwo i spokojnie spędzających czas na modlitwie». Tłum, wdarłszy się do mieszkań, bił i kaleczył sztundystów. Po raz to pierwszy sąd wojenny rozstrzygnął sprawę, na gruncie wyznaniowym wynika. — Kronika dni ostatnich zaaacza cały szereg krądz i eży z mniejszych lub większych, dokonywanych w mieszkaniach; na czas letni opuszczonych przez wieszki mieszkańców; kradzieże te zadziwiają nieraz zuchwatością wykonania, nie krepnącego się ani porą dzienna, ani bliskością czuwających ludzi. W nocy z 25 na 26 b. m. kilku złodziei wiało przez okno z ulicy do mieszkania p. Wincentego Brakra, przy ludnym placu «Złotej bramy». Gdy zdobyczy gospodarz zaczął wołać o pomoc, spotkali go pchnięcie nożem, od którego dotąd walczy ze śmiercią. Stróża policyjnego zdołano odszukać dla ułożenia właściwego protokołu w godzinę zaledwie po wypadku; o wykryciu zaś winowajców, rozumie się i mowy być nie może. — W mieście naszym było kilka wypadków śmierci z powodu ospy. — Przybyli tu na czas wakacyjny studenci charkowskiego instytutu technologicznego, dziwy opowiadają o nadzwyczajnej surowości świeżo odbytych egzaminów w tym od roku dopiero otwartym zakładzie. Z 250 studentów i kursa, sześćdziesięciu kilku zaledwie uzyskało promocję na kurs drugi. M. Trzaska.

o **Berdyczów**, 25 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Kwestya żydowska zawsze do starca obitego «materiału do rozpraw dziennikarskich, a w rozprawach tych najbardziej jest charakterystycznym fakt, że brak w nich średniej nuty, brak niemal wszędzie spokojnego, niemiętnego poglądu na sprawę. W ostatnich dniach zwłoc wystąpił autor podpisany «Czytelnik» (un lecteur), w «Journal de St-Petersb.» z interpretacją, naturalnie pro domo sua, działalności komisji, zajmującej się kwestyą praw, dotyczących ludności żydowskiej w Rosyi i z kolei także pro domo sua dostaje w memorandum od «Now. Wr.» Zdanem tego ostatniego organu, ludność żydowska w obecnem położeniu pozostać nie może bez dotkliwej szkody dla państwa i społeczeństwa rosyjskiego, a motywy krótkie i decydujące: rasa to nieprawna i obdarzona wadami nieuleczalnemi; mają oni i cnoty, ale cno-

ty to, jak to doskonale wywodził Drumont w swem dziele «Le Juifisme juif» sklerowane są jedynie na szkodzie ludności chrześcijańskiej. W szeregu odt wyrażeniach «Now. Wr.» podług do życia rodnianego, wytrwałego, oszczędności, zdolności do kombinacji finansowych. W takim stanie rzeczy wypadła przedewszystkiem, aby ludność chrześcijańska zajęła stanowisko obronne. Wiadomem jest, że niemyś swo zwycięstwo nad Francją w r. 1870 zaważającą między innemi i tem, że lepiej znał od francuzów geografę Francji. Nieprzejadła poznać — to prawie konsta go — odtó chodzi o to, aby ludność chrześcijańska dobrze poznała; to dobra rada podaje «Now. Wr.», ale w jaki sposób wziąć się do rzeczy? Wartoby nad tem zastanowić się, trudno bowiem zgodzić się na projekt «Now. Wr.», proponującego wydanie koszem rządowym powołanego dzieła Drumonta i zalecanie go jako podręcznika ad hoc. Wogóle w rozprawach na temat kwestyi żydowskiej często spotyka się brak konsekwencji w rozumowaniu. «Now. Wr.» podaje trzy sposoby rozwiązania kwestyi żydowskiej w Rosyi. Żaden z nich jednak nie jest bez doniośnego «ale». I tak: 1) należy wzbronit berwarukom przyjazdu żydom do Rosyi, nawet na 24 godziny i nawet w takich okolicznościach, jak w składzie jakiegoś ciała dyplomatycznego lub też «gdęby» chciał przyjechać żyd z propozycją od Rothschilda, że wszystkie dlugi państwowe nasze zapłaci za swojej kieszeni». Trudno do prawdy dopatrzeć się, czy frazes ten «seryo został pomysłany, czy na żarty»; 2) należy zezwolić na małżeństwa mieszane. Rada doskonała — lepsza nawet niż «Now. Wr.» wyobraża sobie, wedle mnie bowiem miałyoby realizowanie jej ważniejsze rezultaty, niż tyżkie przejście części majątków żydowskich w ręce chrześcijan, co zdaje się być jedynym argumentem, zachęcającym szanowny organ do sformułowania takiej propozycyi; 3) należy żydom powoli wyśiedlać. Jest to dobre tam tyżko, gdzie etyka państwa tak samo bezczernomalna jest w realizowaniu swych reguł, jak dzienniki w sporządzaniu obrachunków na papierze. 2 milionów żydom, można wysiedlić w 20 lat po 100,000 rocznie, do tego potrzeba 2 milionów rubli, które należy otrzymać od żydom bogatszych (bo mają być użyte dla ich biedniejszej braci), a otrzymać łatwo, pobierając 5 do 50% podatku od spadków i t. p. funduszów specjalnie na ten cel. Ta droga za lat 20 nie będzie w Rosyi ani jednego żyda — *quod erat demonstrandum*. Szkoda tylko, że arytmetyka nie jest wystarczającą tam, gdzie chodzi o uregulowanie stosunków ekonomiczno-społecznych, że nawet najlepszy artykuł dziennikarski nie wygląda odrazu tego, co historia pomarszczyła. Gmach, na którego budowie wieki się składały — wieki rozbiarszych (bo mają być użyte dla ich biedniejszej braci), a otrzymać łatwo, pobierając 5 do 50% podatku od spadków i t. p. funduszów specjalnie na ten cel. Ta droga za lat 20 nie będzie w Rosyi ani jednego żyda — *quod erat demonstrandum*. Szkoda tylko, że arytmetyka nie jest wystarczającą tam, gdzie chodzi o uregulowanie stosunków ekonomiczno-społecznych, że nawet najlepszy artykuł dziennikarski nie wygląda odrazu tego, co historia pomarszczyła. Gmach, na którego budowie wieki się składały — wieki rozbiarszych (bo mają być użyte dla ich biedniejszej braci), a otrzymać łatwo, pobierając 5 do 50% podatku od spadków i t. p. funduszów specjalnie na ten cel. Ta droga za lat 20 nie będzie w Rosyi ani jednego żyda — *quod erat demonstrandum*.

o **Czerskaski** pow. guberni Kijowskiej. Niedawno, jak donosi «Kijewlanin», we wsi Chyśtunowiec miał miejsce następujący wypadek. Płany chłop w ferworze awanturniczym gonit z poporem za własną żoną, wskutek czego został odprawiony do gminy przez własnego syna. Władze gminne uznały za stosowne uśmierzyć awanturnika i tak energicznie wzięły się do rzeczy, że winowajca wyrwał ducha. Przeklione władze gminne w celu ukrycia tego, powiesili trup zabitego w arczezie, dla upozorowania za bójstwa samobójstwem. Wykręt jednak chybił i energicznych przedstawicieli władzy gminnej przyczestowano.

o **Kraj nadbałtycki**. «Pietierb. Wied.» skarżą się, że z różnych miejscowości kraju nadbałtyckiego nadchozą wiadomości, że baronowie właściciele ziemscy w dalszym ciągu włączają do umów punkty, obowiązujące włóscian prawosławnych i do ponoszenia ciężarów na rzecz kościoła ewangelickiego i pastarów, tudzież wymagają wywiązania się z powinności, włożonych przez wcześniej zawarte umowy. «Ażeby raz narazie znieść te nieprawne wymagania, wszczęto kwestye pobawiania mocy prawnej wszystkich tego rodzaju nieprawnych zawartych umów. Ale wątpliwa, czy krótki zdola pod każdym względem zapobiedz temu, gdyż w niektórych miejscowościach baronowie wprost podnoszą opłatę dzierżawną dla prawosławnych dzierżawców o to mianowicie sumę, jaką przedtem ci ostatni opłacać musieli na rzecz kościoła ewangelickiego.» — Zarząd szkolny w Miłtawie postanowił zwinąć posadę na o z y c i e l a języka rosyjskiego w szkole miejscowej. Jak donosi korespondent «Now. Wr.» jeden z członków zarządu miał przy tem powiedzieć: «Albo szkoła pozostanie literacka i objeżdże się bez rosyjskiego nauczyciela, albo jej weale nie będzie, a więc i nauczyciel rosyjski nie będzie potrzebny.» — W parafii Risti, gub. estliadz-

kiej niedaleko od portu Bałtyckiego przyjęło prawo o sła wie d. 11 maja 111 osób, 13 maja — 33 osoby i tegoż dnia na wyspie Nowe osób 13. — «Praw. Wiest.» ogłasza Najwyższe zatwierdzenie zdanie rady państwa o otwarciu w miejscowości Połdże gub. kurlandzkiej 4-klasowego gimnazjum męskiego.

KRONIKA POWSZECHNA.

ZNIESIENIE PRAW MAJOWYCH w Prusach służy rozmaitym dziennikom za temat do różnorodnych uwag; i tak «Chem.-Warsz. Jap. Wiest.» zauważył niezadowolenie dobrych katolików i szlachty z powodu porozumienia się papieża z Bismarckiem, głową luteranjskiej herezy, z powodu, że «papież zerwał w ten sposób ze swymi najbardziej wiernopoddającymi syny». Wiestnik widzi tu jednak inne plany Bismarcka, miałowicie, że przewiduje on przeniesienie się szlachty z Poznańskiego do Rosyi, co także byłoby na rękę i głowie kościoła katolickiego. Ta zaś koalicja Prus i Watykanu dla katolicyzm byłby bardzo ważna. Zrozumieć to katolicy panowie polscy, skoro jeden z nich — Kościelski, w izbie wyrażnie stanął w obronie (?) polityki Bismarcka na tym punkcie. Wiedząc natomiast polscy otrzymali przez Łódzkiego informację co do polityki papieżkiej, która daje im do rozporządzenia Galicję, Bukowinę, Bośnię i Hercegowinę, a Dalej Bałgarię, Rumelję i Macedonję aż do Konstantynopola. W całej tej polityce «Wiest.» widzi «wiele wspólności między kulturtergerami niemieckiej i jakoby polskiej narodowości i dla tego nie pojmuję, dlaczego by nie mieli panowie polscy obawiać się niemieców». Natomiast «Wiest.» nie znajduje nie wspólnego pomiędzy polskimi paniami i ludem: «Mazury np. tak samo nienawidzą panów, jak choćby i białorusini».

TRZEZYWE GŁOS. Umiarkowany dziennik rzymski «La Rassegna», slynie oddawać tajemnicami swemi «listami z Watykanu», z podpisem *Simmaco*. Listy te przypisywane były popolicie kardynałowi Ninie, ale nie ustają po jego śmierci. Autorem ich miał być niezawodnie pralat, a w każdym razie duchowny, głęboko wtajemniczony we wszystkie szczegóły watykańskiego życia, biografii mieszkańców, drobnostek, zwyczajów, jakoteż we wszystko, co prawa kanonicznego i historyi kościelnej dotyczy. Książd Synmach w ostatnim swym liście watykańskim p. u. «Polonia e Francia», zajął się piśmie hr. Władysława Platera: «*Coup d'œil sur la situation de l'Église catholique en Pologne*». Zwraca on uwagę autora broszury, że Leon XIII różni się wiele od Piusa IX. Jest on papieżem politycznym, papieżem dyplomata, który oblicza i wszystkim podaje dyplomatycznej rachubie. Czytając zszuszące objawienia hr. W. Platera, mogli mieć jedynie chwilę nawet nie żalu ale niezadowolonia. «Próżne, próżne nadzieje! Sędziwy hrabia nie zna swego czasu. Watykan obchodzi w rąbku administracyjne w Rzymie nierównie więcej, aniżeli kolonizacyjną pływiny polskich; obchodzi go bardziej posyłanie różny regentów hiszpańskich, niż podnoszenie głosu za polakami; obchodzi go, ażeby się podobać Bismarckowi... i innym rządom. Kurya żyje równowaga, a polityka równowagi widzie się jej!»

ZASŁUBINY. Hr. Róża Krasieńska, córka Katarzyny z hr. Branickich, oraz s. p. Adama Potockiego, zaślubiła pierwotnie s. p. Władysława hr. Krasieńskiego, synowi znakomitego poety Zygmunta, weszła ponownie w związek małżeński z hr. Edwardem Raczyńskim, synem s. p. Różana z Wielkopolski. Slub odbył się 30 z. m. w Krzeszowicach. Podczas uroczystości liczne toasty i nadchodziły telegramy z powinszowaniami, a jednym z pierwszych był telegram gratulacyjny z Ems od cesarza Wilhelma i cesarzowej Augusty z najserdeczniejszymi wyrazami.

NOWY OBRAZ MATEJKI. Matejko nie spoczywa na wawrzynach; po ukonczeniu obrymionego obrazu «Dziwicy Orleańskiej», zabrał się już do nowego dzieła. Będzie nim równie wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający «Kościuszko pod Raławicami». Szkic tej nowej kompozycji ma być śliczny. «Na te malownicze wiejskiego pejzażu, pisze «Gaz. Warsz.», odtworzył wielki artysta epizod walki, miałowicie, zdobywanie armat; Kościuszko, postać pełna szlachetności i poetycznej prostoty, traktowana przez malarza z wielką miłością, zajmuje pierwszy plan obrazu».

HONOR PANSKI. Zamieszczona pod tym tytułem w ostatnim N-ze «Koleców» bajka Wojtka Trzpienia zastępuje na powtórzenie.

Abi o wielkopolskiej dumie każdy wie, Kłopot nam niema, co wesi na kolonii siedział, Niemiec tu zaż panu starał się dokuczyć,

Ze go tenże morem obiecał nauczyć. Sły prote między nimi spory długie lata, Jeden w drugim nawzajem nie chciał widzieć brata; Aby jednak zakończyć wpełne dokuczanie, Odeł tam w kraskach niemałasek sprawił panu lanie, Ale, że *nieobese oblige*, pan wieże pefen dumy, Nie wypełnił niema ze wra, lecz go... prosił w kumy.

KRONIKA POSMIERTNA. Kaląż Aleks. Czartoryski zmarł 9 b. m. w Galicji, przeżywszy lat 73. Życiu publicznemu zmarły nie brał udziału. — Jewerya Przełocka i, ob. z Królestwa polskiego, długoletni mieszkawiec stepów środkowej Azji jednocześnie z Bronisławem Zaleskim i Tarasem Szowczenką, człowiekiem wielkiej znachoci charakteru, zmarł w Odesie d. 7 czerwca b. r. — Czesław Sławomir Stecki, młody aktor, poeta i literat, zmarł w d. 9 b. m. w Kozienicach w gub. radomskiej w wieku lat 28. Kilka utworów nieboszczyka, jak np.: melodramat «Syn Wróżki» komedye «Rywał Erokupa» i obrazy ludowe: «Wieczornice» i «Baśń Jesienna», grywane na różnych scenach. — Teofil Kętrzyński żołnierz z roku 1893 i następnie towarzysz s. p. Jen. Bosaka w ostatniej kampanji francuzko-pruskiej, zmarł w tych dniach we Lwowie. Urodził się w Labinie, gdzie był przed laty urzędnikiem gminnym. — Budowniczy komor celnych w Królestwie, b. pułkownik inżynierzy Piltz, ojciec dwóch artystek opery, zmarł nagle w wagonie kolei, w drodze do Aleksandrowa.

Pamiętki historyczne. W Mitawie otwarta została wystawa cywiliacyjno-historyczna, na której zgromadzone wiele cennych pamiątek, dotyczących przeszłości kraju nadbałtyckiego. Między innymi zbiory zawierają akt nadawczy króla Stefana Batorego, na mocy którego książę kurlandzki Kettler za odznaczenie się przy oblężeniu Pskowa otrzymał dobra i zamek. Jest także grupa amorków, podarowana przez króla Stanisława Poniatowskiego szambelanowi Duamel, wreszcie piękny porządek wiatraczek, podarowany przez tegoż króla hrabiemu Stakelberg, żonie pośa rosyjskiego przy dworze warszawskim.

Z Kissingen. Korespondent «Mosk. Wied.» przesyła następujące szczegóły: «Powszechny zwraca tu uwagę książę Henryk Battenberg, młodszy brat kr. Aleksandra, ożeniony z Beatrycą, córką królowej Wiktorji. Książę, niedawno jeszcze osobistość żadnego nie mająca znaczenia, dziś rządzi nieledwie Anglią. Ekie ma wpływy. W m. w Kissingen kontrowersja z Bismarckiem, a potem wiadomo, czy pojedzie wprost do Anglii, czy dalej do Niemiec. Z liźby rosyjan, bawięcych w Kissingen, zwracają uwagę ambasador Neldow i hr. Pahlen, którym interesują się szczególnie kisingenicy współmiotnikowie żydów rosyjskich, troszczące się o to, czy też wróci do Petersburga rządzić dalej komisją żydowska. Korespondent zapewnia ich tedy, że hr. Pahlen już w przyszłym tygodniu opuścza Kissingen, a w końcu lipca znajdzie się na swem stanowisku».

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

W sprawie cukrowniczej.

W d. 15 czerwca w kijowskim komitecie gieldowym wybrano deputację, która się ma udać do Petersburga, by tam wyrobić u odpowiednich władz pozwolenie na unormowanie produkcji cukrowni, zwrotu premji wywozowej, oraz pewnych ulg w wypłacie akcyzy, przypadającej na 1 sierpnia*). Zebrań potrzebnych podpisów połączone było z poważnemi trudnościami, albowiem projekt unormowania produkcji niewiele znalazł zwolenników. Cukrowarzy Królestwa polskiego, którzy już dawniej rozszerzyli produkcję swoją, przetogowali ten środek; ale dla cukrowników tutejszych, a szczególnie charkowskich, którzy plantacje swoje rozszerzyli w ciągu ostatnich prawie trzech lub czterech lat, unormowanie podobne nie może być na rękę. Jakoz, przeważnie ci ostatni są przeciwnikami wszelkiej reglamentacji; usuwają się oni od wszelkiej łączności ze światem cukrowniczym guberni południowo-zachodnich, a nawet chęcieliby zepchnąć z siebie wszelkie ciężary na tej zasadzie, że wina nadprodukcji cukru bynajmniej na ich sumieniu nie ciąży, lecz głównie na cukrownikach gub. zachodnio-południowych, którym nawet wprost zaprzeczają prawa zaopatrywania wschodu Rosyi w potrzebny cukier. Takie myśli nastęrcza odczytanie rozpraw ostatniego zebrańia charkowskiego komitetu gieldowego. Należy więc przypuszczać, że wszelkich sił dołożą oni, aby projekt war-

szawskiego i kijowskiego komitetów gieldowych doznał fiasco. Charkowskim cukrownikom wcale nie na tem nie zależy, aby zmniejszyć produkcję cukru; znajdują się oni w daleko przyjaźniejszych warunkach i potrafią jeszcze przy cenach 3 rs. 75 kop. produkować cukier ze znaczną dla siebie korzyścią. Tak samo rzecz się ma w guberniach wielkorosyjskich. To też, gdy gdoś uszczuplenie plantacji buraków w roku bieżącym doszło do 10%, natomiast w guberni charkowskiej plantacje te zmniejszyły się tylko o 7½%, w gub. zaś wielkorosyjskich nawet powiększyły się nieco, mianowicie o 700 prawie dziesięcin. Najznaczniejsze uszczuplenie plantacji buraków nastąpiło w Królestwie polskiem (o 23%) i w gub. południowej (14%). Charakterystycznym jest wzrost produkcji o 7% w gub. wołyńskiej, gdzie w roku bież. spaliła się 1 fabryka (w Mizorzu); tłumaczy się to powstaniem jednej nowej fabryki (w Januszpolu) i rozszerzeniem plantacji w majątkach braci Tereszczenków. Fabryki w gub. wołyńskiej położone, znajdują się również w warunkach o tyle korzystniejszych od fabryk ukraińskich i polskich, że mogą wytrzymać niskie ceny cukru i rozszerzają też one produkcję swoją.

Wogóle wątpić należy, czy unormowanie produkcji cukru uzyska sankcję ministerjalną; gdyby jednak sankcja ta nawet nastąpiła, to pytanie, czy wywrze ona spodziewany skutek? Chodzi przedewszystkiem o zmniejszenie produkcji cukru, co ma spowodować podniesienie cen tegoż. Projekt chce przyjąć za normę konsumcyi 19 milionów pudów cukru, na co się minister zapewne nie zgodzi, konsumcyja bowiem dzisiejsza przenosi 21 milionów, a nadto gdyby i tak było, rafinerzy, mając dzisiaj znaczne zapasy (zakupione po niskich cenach) i wiedząc, że ich potrzebna ilość cukru nie minie, nie będą się spieszyli z zakupowaniem mączki; ceny więc albo bardzo mało, albo wcale się nie podniosą. Jeżeli zaś potrzeba więcej nad normę cukru na pokrycie konsumcyi, natenczas — co samo zresztą z natury rzeczy wyniknie — cukier nie wyjdzie zagranicę, gdyż tam nie osiągnie takich cen, jak we własnym kraju. Tak w jednym jak i w drugim wypadku system unormowania pozostanie bez wpływa na podniesienie cen cukru, czyli chybi celu i koniec końców *Alles bleibt beim Alten*. Jak każda rzecz, tak i projekt unormowania ma swoje dobrą stronę. Dąży on bowiem do obniżenia produkcji przedewszystkiem silnych fabryk i ochrania fabryki słabsze, wystawione na pożarcie. Oto jest przyczyna tego, że się nie może on podobać fabrykantom zadnieprzańskim, którzyby radzi widzieli upadek kilkudziesięciu fabryk kijowskich.

Z tego wszystkiego wynika, że wszystkie narady i zjazdy w tym celu nie nie zrobiły i na nie się nie zdąży; szkoda tylko czasu zamarnowanego. Tymczasem na horyzoncie cukrowniczym gromadzą się cunury, które w końcu sprowadzą ogromną burzę. Prześlenie, o którym wielu myśli że już minęło, właściwie dopiero się zaczęło tylko i z końcem przyszłej kampanji obiecuje nam niezwykłe w świecie cukrowniczym widowisko. Już dzisiaj stanęło 3 fabryk; co jednak nastąpi może, w razie gdy wypadnie znaczny urodzaj buraków, przez niektórych przepowiadany, aż strach pomyśleć. Gdyby jednak wypadł średni tylko (na co się z powodu opóźnionej i suchej wiosny przedź zanosi i więcej jak 19—20 milionów pudów cukru spodziewać się nie należy, to i tak należy oczekiwać, jak przepowiadają osoby dobrze z tutejszym stanem rzeczy obeznane, zamknięcia najmniej 30—40 fabryk, czego chyba nikt dbały o dobro kraju? zyczyć nie może, z wyjątkiem pewnej kłiki ludzi; zyczących sobie łowić ryby w mętnej wodzie.

Naradzano się nad ogólnem unormowaniem stosunków przemysłu cukrowniczego, powstały najdawniej nawiązano nawet projekty, wywiałza się cała kompanja antycukrownicza, najpoważniejsze organy prasy wypowiedziały wojnę cukrownikom, nieobeszło się też bez posądzeń, a nawet grubiańskich wystąpień; pewne organy, jak np. towarzystwo popierania handlu i przemysłu w Rosyi wystąpiło

*) Ostatnie żądanie, jak donosimy w innym miejscu, uwięzzył pomyślny skutek. (Przyp. red.)

wprost wbrew swemu zalozeniu i zadaniu, wreszcie najchwalcniej srodki, mianowicie «premia wywozowa», w zasadzie nie zostal uznany. Inniemi slosly zrobiono wszystko, aby przemysl niekolonialnie na mocnych nogach stojacy, zachwial w jego podstawach. Co najcięższe w tem wszystkim, ze zasada premij wywozowej nawet w swiecie cukrowniczym niewielu znalazla zwolnienkow, i sam swiat cukrowniczy wobec sprawy tak blisko go obchodzacej, zachowal sie apatycznie i nie umial obronic swoich interesow. Ujawnila sie przytem nietylko apatia, ale przedewszystkiem brak solidarnosci. Godny to zaznaczenia objaw, ze przemysl tak kolosalny, z natury swojej rolniczy i nie obawiajacy sie wzpoldowodnictw między swoimi, nie potrafil zdobyć się do dnia dzisiejszego na swój własny organ. Towarzystw cukrowniczych takich, jak sa w Austrii, Niemczech, Francji i Belgii, u nas wcale niema: cukrowników zastępują tu komitety giełdowe, organy handlu i spekulacyi, która powinna być obca każdemu przemysłowi, a przedewszystkiem przemysłowi rolnicznemu. Wobec tego niema się co dziwić, że spekulacya o władnęca zupełnie przemysłem cukrowniczym i na fałszywe wprowadziła go drogi, ostatecznie narażając na nieobliczone straty.

Długotrwałe przesilenie zastało przemysł cukrowniczy zupełnie nieprzygotowanym. Przy wysokich cenach cukru, a zatem i znacznych dochodach sprzedaż cukru odbywała się łatwo i zwykły kredyt wystarczał. Dziś jednak nikt o cukier się nie pyta, kredyt więc czuły na najmniejszą stratę cofnął się, i gdy w Kijowie miliony leżą po bankach bezczynnie; przemysłowiec nie jest w stanie dostać pieniędzy nawet na wysokie procenty. Nadziei na podwyższenie ceny cukru niema najmniejszej. W d. 1 sierpnia należy zapłacić akcyzę i częściowy zwrot wywozowej premii; na same gubernie południowo-zachodnie przypada jej przeszło 13 milionów rubli, z których w gotówce znajdzie się za ledwo 2 1/2 do 3 mil. rs.; do wywiezienia zagranicę jest jeszcze przeszło 2 mil. pudów, rafinerowie porobili znaczne zapasy, jednem słowem wobec widoków niezłego urodzaju, cukier w przyszłej kampanii na rynku kijowskim, za który płacono już do 4,05 rs., spadł na 3,70; odliczywszy zaś podwyższenie akcyzy i zwrot premii w porównaniu z cukrem z bieżącej kampanii, osiaga się za ledwie 3,40—3,45 kop. za pud, a zatem cenę jeszcze w ostatnim roku niebywałą, przy której fabrykant ukraiński i podolski przeciętnie około 60 kop. na każdym pudzie traci, gdy charkowski jeszcze z biedą wyjść na swoje może. To też śmiało rzec można, że nie należy się spodziewać do przyszłej wiosny jakiejś znaczniejszej zwykłej ceny, jeżeli się temu nie zaradzi. Dziwna niezaradność ogarnęła wszystkie umysły. Parę artykułów o koniecznościowych «Zar», traktowanych po akademicku, zgola nie posunęło Twasty na przód. Trzeba jednak coś zrobić, kwestyja, że równocześnie należy się spodziewać znacznego nieurodzaju pszenicy, która mianowicie na Ukrainie w 2/3 przypadła, jaryzny zaś przypalone również niewiele obiecują. Grozi więc ogólne przesilenie krajowe, tem cięższe, że występuje w połączeniu z przesileniem cukrowniczym. Srodki zaradcze są dzisiaj nadzwyczaj trudnymi, w każdym atoli razie solidarne postępowanie cukrowników mogłoby zapobiedz niejednej klęsce. Ale powtarzam, solidarne, gdyż właśnie brak solidarności był główną przyczyną dzisiejszych niepowodzeń.

Należałoby więc np. kijowskiemu komitetowi giełdowemu, jako przedstawicielowi 66% produkcji cukrowniczej—zwołać ogólny zjazd prawnych przedstawicieli fabryk, w celu omówienia na przyszłość środków zaradczych ogólnych i specjalnych. Jeżeliby się nie udało zwołać ogólnego zjazdu, to przynajmniej z kraju południowo-zachodniego i Król. polskiego, którego fabrykanci idą z tutejszymi ręką w rękę. Do takich środków zaradczych, w naszym mniemaniu, należałyby: a) utworzenie towarzystw cukrowników; już to specjalnych dla pojedynczych krajów: zachodnio-południowego z siedzibą w Kijowie, dla Król. polskiego z siedzibą

w Warszawie i dla gub. małe i wielkorusyjskich z siedzibą w Charkowie, oraz związku centralnego tych towarzystw z siedzibą w Kijowie jako centrum cukrownictwa w Cesarstwie; b) utworzenie banku wzajemnego kredytu dla cukrowników, z filjami w Warszawie i Charkowie, lub bez takowych, stosownie do potrzeby; c) utworzenie syndykatu (na wzór np. syndykatu niemieckiego przemysłu żelaznego, który tem solidarnem postąpieniem odwrócił kryzys, wyszukali sobie zagranicą nowe źródła zbytu i dzisiaj w Rosyi stali się dla miejscowego żelaznego przemysłu groźnymi konkurentami), któryby się zajął obroną interesów przemysłu cukrowniczego i regulowaniem handlu tak wewnętrznego, jak zewnętrznego. Taki syndykat, z siedzibą w Kijowie i z filjami w Warszawie lub Charkowie zupełnie zastąpiłby projektowane unormowanie produkcji, nadwyżkę produkcji bowiem wywiózłby i sprzedał na wspólne wszystkich stowarzyszonych ryzyko; d) wyrobienie odożenia spłaty akcyzy do dalszych terminów, a mianowicie do 1 grudnia i 1 marca, zmniejszenie oraz zmianę w wypłacie zwrotu premii wywozowej dopłaty, dopóki cukier nie osiągnąłby przynajmniej 4,25 rs. za pud mączki na kijowskim rynku; e) wyrobienie pożyczki od rządu pod ogólnem poręczeniem; gdyby zaś bank wzajemnego kredytu doszedł do skutku, takowy dług zostałby przezeń przyjęty i spłacony. Ulga w zwrocie akcyzy może być uważaną właśnie za kredyt rządowy; f) postawienie przemysłu w takich warunkach, aby się wymianypował z pod uciskiem rafinerów petersburskich i moskiewskich, przez przerafinowanie spółkowe własnej mączki w kraju południowo-zachodnim, na własnych rafineriach, które do tego celu w zupełności wystarczą*). Ten środek poderwałby wszelką podstawę spekulacyi raz nazawsze. Najwłaściwiej byłoby, gdyby każda cukrownia wyrabiała rafinadę, co by dało ogromną oszczędność w kosztach produkcji cukru i do czego z czasem tutejszy przemysł dojść musi i dojdzie. Podobna zmiana wymaga jednak nie tylko ogromnych kapitałów, ale równocześnie zmiany miejscowych zwyczajów i obyczajów. Projekt ten napotka ogromne trudności, a mianowicie, nie może się podobać całej armii spekulantów i ich agentów, którzy z dzisiejszych stosunków milionowe korzyści osiągnęli i dotąd osiagają. Dopóki pojedyncze cukrownie nie będą mogły stanąć o własnej sile, dopóty syndykat albo związek cukrowników, mający do dyspozycyi kolosalny i tani kredyt, powinien kierować podobnem przedsięwzięciem i krajowy przemysł wprowadzić na drogi zdrowego i normalnego rozwoju; g) oprócz tego zadaniem towarzystw cukrowniczych lub związku cukrowników będzie wyrobić sobie jasną opinię o dzisiejszym sposobie opodatkowania, naszym zdaniem, jednej z głównych przyczyn tępego rozwoju cukrownictwa, a zatem i dzisiejszego krytycznego położenia i wpływów tak na opinię publiczną i odnośne sfery decydujące, aby je usposobić do odpowiednich zmian w tym kierunku, jak również i w kierunku reformy polityki handlowej, wogóle dzisiaj dla przemysłu cukrowniczego tak zgubnej**).

Na zakończenie powtórzyć jeszcze musimy, że dużo czasu zmarnowano i jeżeli ma się coś zrobić, niechże się robi zaraz, bo w przeciwnym razie należy oczekiwać...krachu.

Kijów. Leonard Brokl.

Akcyza od drożdży.

Przy układaniu ogólnej ustawy trunkowej w r. 1861, wyrób drożdży prasowanych w Rosyi był bardzo ograniczony. Istniały wówczas tylko 4 browary, wyrabiające ogółem 80 tys. funtów drożdży rocznie. W celu poparcia tego prze-

*) Rafinerji w gub. połud.-zachod. jest 4, a mianowicie: żylińska, kijowska, smiańska, czerniecka; cukrowni podłączonych z rafinerją jest 8, a mianowicie: w Szepegowie, Uładówce, Głusanie, Lewadzie, Czarnomlinie, Sobolowie, Gniewanu i Lebiedynie, które mogą przerobić od 9—10 milionów pudów mączki.

**) Paiz: «Открытъ въсего-ио будущаго положенія свендосахарной промышленности вообще, и въ Юго-западнойъ краѣ въ частности». Земледѣль. 1886, № 43 и 44, oraz «Значеніе вывозной преміи въ русской сахарной промышленности». Тамъ же, 1886, № 4, oba przez L. Brokla.

myslu, ustanowiono nigd dla zakładów wyrabiających drożdże sucha, dla których obowiązuje stanowiąca produkt drożdżowy. Obowiązującą normę spirytusu określono dla nich tylko na 28% z puda, a objętość kadzi zacierowych na 13 wiader na pud zacieranych materyałów. Co do drożdży przywożonych z zagranicy stopniowo podnoszone, dosięgło w r. 1869—2 rubli w zlocie od puda. Skutkiem takiej protekcyi, jak również skutkiem pobudowania ułatwiającej transport sieć dróg żelaznych, przemysł drożdżowy rozwinął się znacznie. Zakłady wyrabiające drożdże w Moskwie, Kuraku, Rydze, Rowlu, Kijowie, Grodnie, Wilnie i t. d., stanowią wielkie przedsiębiorstwa, nie ustępujące zagranicznym. Ogółem obecnie w Rosyi wyrabia się 10 1/2 milionów funtów rocznie a 1 1/2 miliona przywozi się z zagranicy. Przemysł drożdżowy rozwinięty jest szczególnie w kraju północno-zachodnim. Wobec tego znano, że najł ustanowione w ustawie trunkowej dla wyrobu drożdży są nadal zbyt ciężkie i utrudniają kontrolę wyrobu okowity. Jakóż w tych dniach w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych» umieszczone nowe przepisy o wyrobie drożdży suchych, o ustanowieniu akcyzy od drożdży, a wreszcie o opłacie patentowej i o handlu drożdżami. Akcyza od drożdży prasowanych, wyrabianych w kraju, ustanawia się na 10 k., a od przywożonych z zagranicy na 14 k. od funta. Akcyza umiarsza się będzie za pomocą banderoli. Opłata patentowa na wyrób drożdży suchych, bez wyrobu okowity, wynosi rs. 10, a od zakładów, wyrabiających drożdże prasowane piwne—18 rs. Zakazano zupełnie przywozu z zagranicy drożdży płynnych, a na przywóz drożdży nasienianych polecono uzyskiwać pozwolenie ministra skarbu. Dalej postanowiono, iż drożdże płynne mogą wyrabiać tylko te zakłady, które nie wyrabiają drożdży prasowanych. Objętość kadzi zacierowych ustanowiono na 11 wiader na pud materyałów zacieranych, a normę wydajności spirytusu na 30% z puda. Zakłady drożdżowo-gorzelnicze obowiązane są wybrać rocznie banderoli nie mniej jak za 4,500 rs., zaś zakłady wylacznie drożdżowe za 600 rs. Za drożdże, wywożone zagranicę i do Finlandyi, akcyza będzie zwracana. Przepisy powyższe wejdą w życie z dniem 1 września r. b. z wyjątkiem postanowień o zwiększeniu normy wydajności i zmniejszeniu objętości naczyni zacierowych, które zaczęły obowiązywać dopiero od 1 września 1887. Podług obliczeń ministerstwa skarbu, ustanowiony obecnie nowy podatek nie może być uciążliwym, gdyż drożdże używane są do wypieku chleba (przeważnie białego) w nader nieznacznym stosunku (1 funt drożdży na 5 funtów mąki). W ten sposób podatek od funta białego chleba wyniesie 1/30 kopiejki. Spodziewany dochód z nowego podatku ministerstwo oblicza na milion rubli.

Listy «ekonomiczne „Kraju».

Własność rosyjska na Podolu.

Spotkał mi wielki komplement: «Kijewlanin», wspominając łaskawie o korespondencyi mojej do «Kraju», wyraził się, że «znalazł się choć jeden porządek (poriadkowy) człowiek, który przedstawił stan ekonomiczny południowo-zachodniego kraju w rzeczywistym świetle». Z cyfr i wywodów przytoczonych w mojej korespondencyi organ kijowski wyprowadził wniosek nieco politycznej natury, doradzając rosyjanom nabywanie posiadłości ziemskich na Podolu, ponieważ przysługują się tem oni i widokom państwowym na kręślach zachodnich i własnej kieszeni. Wdawać się w polemikę na gruncie politycznym z «Kijewlaninem», który jest tak dobrze o widokach państwowych poinformowanym, nie myślę; sądziłbym jednak, że dla pojedynczego nabywcy na pierwszym planie stają widoki gospodarcze, ponieważ nabywca majątku trzeba przedewszystkiem traktować jako interes, a nie jako misję polityczną. Mniemam więc, że nawet zachęcanym przez «Kijewlanina» przysyłmy nabywcom ziemi podolskiej oddam usługę nieposiednią, jeżeli przedstawię im odwrotną stronę medalu, wykazując, jakich to korzyści materyalnych mogą się spodziewać dla siebie, słuchając rad i wskazówek organu kijowskiego? O przyszłości można sądzić najlepiej z przeszłości; otóż własność rosyjska u nas już swoją, jakkolwiek niedługą przeszłość, która dowodzi, że propagowana obecnie przez «Kijewlanina» kolonizacya spodziewanych korzyści nie przyniosła.

Własność rosyjska zaczęła się rozwijać u nas dopiero po roku 1863. Już odrazu zarysowały się trzy kategorie, trzy typy niejako tej własności, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Duże majątki, które drogą darowizny, nadania lub ułatwionej kupna przeszły po konfiskacie ich—od dawnych, politycznie w 1863 r. akompromitowanych właścicieli do nowych, najczęściej ludzi zatrudnionych w służbie państwowej. Nowi posiadacze dóbr nie wiedzieli, co z niemi

Dwóch młodych Inżynierów-Technologów

(wychowańców Petersburskiej lub Rzyjskiej politechniki), znających języki: niemiecki, francuski i angielski, poszukuje na bardzo dogodnych warunkach na czas długi, i o przysłanie kopii świadectw wraz z fotografią, uprasza (313-2-1)

WACŁAW NAWROCKI,

Inżynier i Adwokat Patentów
w BERLINIE, 78, Friedrichsstrasse.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S^{KA}

Warszawa, Miodowa 4 (2)

POLECAJĄ Z FABRYK:

CLAYTONA & SHUTTLEWORTHA Młocarnie stępkowe stałe, przewoźne z czyszczeniem, oraz parowe od 400 do 2,700 rs.

H. F. ECKERTA Siewniki rzutowe.

RUDOLFA SACKA Piugi piętrowe samochody i Siewniki rzędowe.

RUSTONA, PROCTORA i S-ki Lokomobile i Młocarnie parowe uproszczonej konstrukcji.

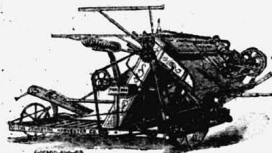
JOHNA BAKERA Wialnie ręczne.

MAYERA i S-ki Trieury i Srótowniki do zboża.

E. H. BENTALLA i S-ki Sieczkarnie ręczne i manetowe od 25 do 185 rs., Szarpacze, Siekacze, Gniotowniki.

Części zapasowe na składzie. Cenniki z cenami zniżkowymi na żądanie franco. (918-3-1)

NAJWYŻEJ zatwierdzone gospodarczo-rolnicze Biuro Komisowe



„RABOTNIK“

St-PETERSBURG. Solanój gorodok, w Cęsarским rolniczem muzeum; MOSKWA, Wozdwiżenka, № 11; KIJÓW, róg Bezakowskiej i Żyłanskiej.

Posiada u siebie na składach i u agentów w środkowych i wschodnich guberniach wielki wybór Kosiarek, Żniwiarek, machin do wiązania snopów oraz Grabi, z fabryk: Dżonstona, Garwerstera, Wardera Besznela, Stoddarda i innych.

Dostarcza pp. Rolnikom wszelkich artykułów inwentarza z najlepszych europejskich i rosyjskich fabryk.

Biuro Komisowe, posiadając u siebie doświadczonych maszynistów i robotników i pragnąc ułatwić zbiór zboża z zastosowaniem machin rolniczych, — uprasza, aby pp. Gospodarze tych okolic, gdzie zbiór ten jest drogi, zgłaszali się do Biura, które przyjmie na siebie dopełnienie tych czynności własnymi maszynami i pod własnym kierunkiem.

Wedle życzenia pp. Gospodarzy, Biuro zgadza się także na ułatwienie robot z pomocą miejscowych robotników zakontraktowanych na lato, oraz inwentarza żywego. (301-3-2)

PLUGI

ORYGINALNE

R. CICHOWSKIEGO

Plugi Sucheniego, Plugi Wrzesińskie z żelazniami i stalowymi lemieszami. Brony, Obsypniki, Wypielacze, Ektyrpatory, Kultywatory, Drapacze

POLECA DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

A. Rodkiewicz

w Warszawie, Miodowa № 19. (905-6-5)

ADMINISTRACYA «KRAJU»

wysła swym abonentom na żądanie

wydawnictwa Antoniego Lesmana:

Ollendorfa Metoda nauczenia się w przeciągu sześciu miesięcy:

Po francusku, wydanie 5, cena wraz z kluzem rs. 2 kop. 40.
niemiecku, „ 4, „ „ 2 „ 25.
rosyjsku, „ 2, „ „ 2 „ 40.
angielsku, „ „ „ 3 „ —
włosku, „ „ „ 3 „ —

Lira polska, zbiór wyborowych utworów poetycznych polskich — wydanie miniaturowe. Dotąd wyszło tomików 7. Cena tomiku (każdy sprzedaje się oddzielnie), kop. 30 — w osobnej oprawie ze złotem i brązami kop. 50. (305)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

STEINERZOF

pod Kapfenbergiem w Styrii,

znany oddawna jako stacja klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personel sztabowy sprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Murzu (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnej kuracji leczniczej. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Grazu godzina po cięgiem pośpiesznym. Urządzenie zakładu wykвітne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymane spacery w lesie, łące i nie mrozące wycieczki w blizkie romantyczne góry. W miejscu stacja kolei (Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udziela Zarząd zakładu. Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładu: dr. Mikolaj Winnicki, dr. M. S. Mierzwiński.

(119-10-10)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

HOTEL RZYMSKI

A. Bocquet

w Warszawie,

położony przy Teatrze Wielkim i w blizkości Ogrodu Saskiego,

urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i przyniciami.

Restauracya obszernie urządzona, oraz letnia z werendami i salą pod szkiem, sala zimowa, Gabinetu osobne. Obiady po kop. 90. W hotelu znajduje się skład hurtowy i detaliczny Wn węgierskich i wszelkich innych zagranicznych oraz delikatesow. (802-6-5)

Wina w Restauracyi po cenach handlu.

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiek bądż zechcą z BERLINA lub wogóle z NIEMIEC sprowadzić, lub też mają w Berlinie i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, mogą się zgłosić do

Gerarda Waclawa Nawrockiego.

Inżyniera i Adwokata Patentów (344-1-1)

od lat 14 egzyst. w Berlinie, 78, Friedrichsstrasse.

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacji kolei żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

NAŁĘCZÓW

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

z zastosowaniem elektryczności i masażu, cały rok otwarty pod kierownictwem dra Konrada Chmielewskiego, nadto w sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października wydawane będą kąpiele żelaziste i borowinowe Nałęczowskie, iglicowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumys, mleko, serwatka, jakoteż stosowana będzie gimnastyka higieniczna i lecznicza.

W lecie bieżącego roku, wspólnie z dyrektorem, który w tym okresie przezwaznie udzielać będzie porady chorym z cierpieniami organów trawienia, prowadzić będą kuracye: dr. Kazimierz Chęłchowski, pomocnik dyrektora (choroby dróg oddetowych), od 15 czerwca do 15 września; dr. Adam Bauererz (chor. nerwowe), od 15 czerwca do 15 lipca co niedziela, stale zaś od 15 lipca do 15 września; dr. Gustaw Dolński (chor. kobietom włościwe), od 1 lipca do 1 września. Urządzenie zakładu, położonego w uroczej miejscowości wykвітne i wygodne, salony do zabaw, 150 umebliowanych numerów z uslugą w zakładzie, oprócz licznych will, otaczających zakład, dwie restauracye pod dozorem lekarzy. W Nałęczowie leczą się skutecznie: cierpienia nerwowe, kataru przewodu pokarmowego i dróg oddechowych, choroby kobiece, wyciecenzenia, blednice i t. d. Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od 3 rs., dzieci za kuracye placą połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie zniżone.

Blizszych objaśnień udziela na miejscu (876-6-5)

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogustawskiego.

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysl.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-11)